Nr. 220. We Lwowie Niedziela dnia 25 Września 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, E. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Sprawy sejmowe.

Sejm jeszcze nie ukończył pierwszych czytań, ani nie wybrał wszystkich komisyj, a jednak mamy już dziś 7me posiedzenie. W porównaniu z innymi sejmami i parlamentami, jest to fakt prawie bezprzykładny, aby ukonstytuowanie ciała obradującego i uchwalającego wymagało tyle czasu!

Dziś przypada wybór komisji naftowo-górniczej, jednej z najważniejszych w teraźniejszej sesji, która w skutek [illegible] o zmianach ustroju administracyjnego, i w skutek mnożących się obaw [illegible] samorządnych instytucyj, grozi [illegible] dezorganizacją w pracy prawodawczej.

Komisja górnicza przychodzi do skutku z powodu specjalnej petycji, wniesionej na wczorajszem posiedzeniu od przemysłowców naftowych. Propozycje tej komisji mogą mieć wpływ na przyszłe losy przemysłu naftowego, którymi się zajmuje rząd państwa.

Pamiętać musimy również, że wyniki tak zwanej ankiety rękodzielniczej, chociaż już przed trzema tygodniami w kilku działach ukończone, nie zostały dotąd sejmowi przedłożone, a każdy pojmie, że obok innych spraw ekonomicznych, zajmują one niepoślednie miejsce i nie powinnyby spaść z porządku dziennego.

Przekazane wczoraj komisjom wnioski Wydziału krajowego tyczą się dwóch spraw szpitalnych i finalizacji spraw szkoły rolniczej w Czernichowie.

Wydział krajowy, jak wiadomo, przebudował i urządził prawie z gruntu szpital św. Łazarza w Krakowie kosztem łącznym 447.110 złr. Na pokrycie tego kosztu użył także tamtejszych kapitałów szpitalnych oddziału chorych, tudzież położnic i podrzutków, a ponieważ kapitały te, użyte w sumie 376 711 złr., są fundacyjnemi, przeto muszą być zwrócone. Uwzględniając jednak położenie finansów krajowych, Wydział krajowy proponuje, aby na refundację tych kapitałów wstawianą była do funduszu krajowego co rok przez lat 21 kwota 10.000 złr. i kapitalizowana aż do osiągnięcia potrzebnej wysokości, poczem będzie zwróconą szpitalowi św. Łazarza jako maj[illegible]acyjny. Sprawozdanie dotyczące Wydzia[illegible]ajowego jest bardzo obszerne i obejmuje g[illegible]ę tego majątku fundacyjnego, wraz z wyk[illegible] mnóstwa zapisów, które dla różnych przyczyn zostały zatracone i zniknęły bez śladu.

Wniosek drugi szpitalnej ustawy odnosi się do nominacji dra Szeparowicza stałym prymarjuszem oddziału chirurgicznego we Lwowie. Dr. Szeparowicz jest jednym z najdawniejszych lekarzy szpitalu lwowskiego, bo od roku 1868. Po śmierci śp. Molendzińskiego został zamianowany w marcu kierownikiem, a w rok później nadetatowym prymarjuszem oddziału chirurgicznego, i w tym charakterze pozostaje dotąd, człowiek będący w całem znaczeniu tego słowa znakomitością i chlubą niebylko zakładu, ale całej medycyny polskiej.

W sprawie szkoły czernichowskiej chodzi o ostateczne zatwierdzenie etatu osób i płac nauczycieli, tudzież preliminarza szkoły i folwarku na rok 1882. Etat obejmuje 5 nauczycieli stałych, mających charakter urzędników krajowych, [illegible] dyrektora, [illegible] pobiera płacę 1700 dodatek aktywalny 360, i pięciolecie 200 złr., czterej inni mają płacę po złr. 1300, dodatek aktywalny 140 i pięciolecia 200 złr. Oprócz tego są nauczyciele niestali: kapelan, adjunkt i docent. — Preliminarz zaś wykazuje w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych 9015, a w dochodach złr. 10.370. A zatem przewyżka dochodu wynosi 1.355 złr. — Wartość szkoły czernichowskiej przy odbiorze od towarzystwa gospodarskiego krakowskiego obliczono na 54.608. a wartość folwarku czernichowskiego na 73.078 złr.

Kongres literacki.

(Sprawozdanie specjalne Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 22. września.

(Dr. R.) Wczorajsza wycieczka na Kahlenberg dla wszystkich uczestników kongresu, a zwłaszcza dla nas Polaków, pozostawi niezawodnie jedno z najprzyjemniejszych wspomnień. Wszystko się na to składało. Komu z Polaków widok Kahlenberga może być obojętnym? Nawet Francuzi i Włosi przez drogę wspominali pamiątki historyczne tego miejsca. Prócz tego posiada ono rzeczywistą piękność natury. Czas był prześliczny, umysły ożywione, słowem wszystko szło jak najlepiej. Wniosek Ratisbonne'a ożywił umysły. Jedni więc w drodze szeroko omawiali tę kwestję, tłumacząc swoje na nią poglądy, inni zastanawiali się nad możliwemi tego wypadku następstwami, jeszcze inni, którzy na posiedzeniu przeciwko sobie walczyli, teraz godząc się ściskali się z sobą. Słowem w drodze było gwarno i wielkie panowało ożywienie.

Punktualnie, według programu, o 12½ wyruszyły dwa duże spacerowe statki, unosząc na swych pokładach intelligencją świata, zebraną na obu kongresach. Orkiestra grała narodowe różne hymny, co nie mało dodawało uroku wycieczce. — Polacy brali w niej wszyscy udział, nie wyłączając Kraszewskiego, który w istocie ma duży zapas sił i zdrowia, skoro trudom kongresu podoła. Do Kahlenbergu jedzie się statkiem 20 minut, nam jednak chciano pokazać świeżo zbudowany kanał, kosztem 18 miljonów guldenów i nowe koryto Dunaju. Wieziono nas tedy tak daleko, żeśmy 3 godziny płynęli. Z kolei wsiedliśmy w dwa, kwiatami przystrojone pociągi i po ½ godzinnej jeździe koleją stanęliśmy na miejscu. Tam oczekiwał nas wice burmistrz Uhl i on to przy dźwiękach orkiestry, wprowadził nas do obszernych, choć nie bardzo wykwintnych sal, gdzie niebawem zajęte zostały miejsca. Nikt się przytem nie ceremonjował, bo głód dokuczał każdemu. Przy stole honorowym siedzi na prezydjalnem miejscu Uhl, obok niego Nordman i Ullbach, a przy nim Chodźkiewicz i inni. Kraszewski dla znajomych siedzi na boku. Polacy siedzą obok siebie, vis-a-vis stołu głównego. Po pierwszej potrawie, Aigner, malarz w przemowie zaznacza, że Kahlenberg ma wielkie historyczne wspomnienia. Tu armja polska bronić przyszła Wiednia, dziś jest tu armja rycerzy ducha — ich zdrowie! — Uhl uwiadamia, że dziś w Wiedniu na cześć kongresu wywieszono na ratuszu czerwono-białą chorągiew i pije za pomyślność Wiednia, życząc by stał się stolicą przyjacielskich stosunków między ludami. — Profesor Lazarus powitany głośnemi oklaskami w pięknem i bardzo dowcipnie improwizowanem przemówieniu, z rzadką wymową, wygłasza toast na cześć Concordji, w której imieniu podziękował Lecher. Po nim przemawiał Wacław Szymanowski, redaktor *Kurjera Warszawskiego* w następujących słowach:

„Moi panowie! Przed 200 blisko laty na szczycie Kahlenbergu ukazała się po raz pierwszy polska armja, celem odparcia hufców tureckich w połączeniu z dzielną armją austrjacką, która broniła Wiednia, tego szańca chrześciaństwa, tego świetnego przybytku niemieckiej cywilizacji. Obiedwie armje spełniły powinność! W historji, moi panowie, widzimy świetne momenta, i tak n. p. bitwy pod Poitiers i Tours, gdzie francuska armja odparła Saracenów, bitwę pod Lepanto, która osłabiła władzę Ottomanów, wreszcie bitwę pod Wiedniem, która ją zupełnie zniszczyła. Właśnie tej bitwie pod Wiedniem zawdzięczamy, że dzisiaj zamiast paszów i ulemów, widzimy zgromadzone czoło austrjackiej inteligencji, którą tutaj mamy sposobność poznać, uszanować i pokochać, i która zgotowała nam najgościnniejsze i najświetniejsze przyjęcie. I dzisiaj zebrała się w Wiedniu armja, ale jest to armja literatów, należących do wszystkich narodów. Zawiera ona w sobie jenerałów i szeregowców, bo talenta są różne, równym jest jednak jej wpływ, bo każdy przynosi ze sobą swój talent, swoją dobrą wolę, swój cały duchowy majątek! Pozwólcie mi więc panowie wznieść toast na cześć inteligencji austrjackiej!"

Mowę jego żywymi przyjęto oklaskami i wysłuchano w głębokiem milczeniu, co także powszechną zwróciło na siebie uwagę. Potem było dużo jeszcze toastów, ale dobrych mało. Poeta Mautner, po długiem i sztucznem, a nie bardzo zręcznie kombinowanem przemówieniu, wzniósł zdrowie dam. Dijuvare pije za pomyślność stosunków Rumunji (!!!) z Europą. Rittersham deklamuje piękny, ale za długi, jak na toast, wiersz Weilena, przyczem rozwija taki olbrzymi głos, że wszyscy bardziej podziwiają skalę jego głosu i siłę piersi, niż poezję, choć ta ostatnia warta była pilnej uwagi. Po nim, jakby dla kontrastu, występuje z cieniutkim głosikiem Marchi i pije za pomyślność zjednoczenia Włoch z Austrją. Tego pana Marchi nikt z kongresu nie zapomni. Ciągle bowiem gada, a rzadko z sensem. Na zakończenie ktoś jeszcze jakiś wiersz deklamował, ale ani nazwiska mowcy ani tytułu poematu, a tem bardziej jego treści dosłyszeć nie było podobna. Gwar był wielki, wszyscy właśnie ledwo wyszli na świeże powietrze i toast ten był przed hotelem wznoszony. Teraz ruszyliśmy na spacer. Czas już był wielki, bo dobrze miało się ku wieczorowi, chmury zaczynały zasłaniać horyzont, a wiadomo, że Kahlenberga widoki wymagają dobrego oświetlenia dziennego, jeżli nic z jego piękności nie ma uledz uronieniu. My Polacy i Pagès z nami, zwidziliśmy najprzód kaplicę, pamiętną modlitwą w niej Sobieskiego. Z powrotem dało się każdemu uczuć znużenie. Widzicie, że nam tu prawie odetchnąć nie pozwalają. Zajęć jest dużo, a zabaw i rozrywek jeszcze więcej, tak że od świtu do późnej nocy jesteśmy zajęci. Zaledwieśmy wczoraj wrócili do domu, trzeba było, przywdziawszy strój de gala, pojechać do państwa Scheps, których gościnne salony oczekiwały na nas otwarte na Liechtensteingasse, 51. Gospodarstwo ofiarowali nam prawdziwą gościnność, a co tylko bogactwo jednego człowieka może dla gości dostarczyć, to wszystko dla nas było uczynione.

Dzisiejsze posiedzenie kongresu było bardzo świetne. Dyskusje były gruntowne, uczone, prowadzone z powagą. Na fotelach prezydjalnych siedział Kraszewski Chodźkiewicz, i przewodniczący Ullbach. Lermina był tylko przez chwilkę. Bez niego jakby kongres był nie kompletny. Ten sympatyczny Francuz jest duszą kongresu. — Po odczytaniu protokółu, Rosjanie proszą, aby sprostowane było w dziennikach, że oni wczoraj nie protestowali przeciwko wnioskowi Ratisbonne'a, tylko nie byli za nim, ponieważ już tę kwestję rosyjskie dzienniki podnosiły, i bez skutku, więc i tym razem w powodzenie tego wniosku nie wierzą. Fałsz. Na własne uszy słyszałem protestację Micheleta. Innych Rosjan trudno było słyszeć, bo z dalaka odemnie siedzieli, a gwar był wielki.

Zaczyna się dyskusja nad projektowaną konwencją co do literackiej własności między Anglją i Ameryką. Referentem jest dziennikarz amerykański King i wyraża się, że gdyby żył Garfield, w październiku byłaby konwencja zawartą, dziś zaś przedruki są ciągłe. Schweichel konstatuje, że w Ameryce są przedruki nietylko z angielskich, ale i z niemieckich pisarzy, żąda tedy, aby kongres upomniał się i dla nich o obronę. Francuzi są zdania, że o tem w tej chwili mówić nie można, bo na programie jest tylko konwencja Anglii z Ameryką, a nie Niemiec. Marchi ubolewać zaczyna swym cienkim głosem, że Amerykanie okradają włoskich muzyków, ale Francuzi wołają: muzyka będzie po objedzie, daj pan temu pokój. Marchi nie może się połapać, czego od niego chcą, ale przyjmuje zrobioną sobie przez sąsiada propozycję i siada. Z kolei deputowany angielski, Jenkings, mówi o konwencji Anglii z Francją, a choć ta ostatnia do rzeczy rozbieranej nie należy, jednak mowcy nikt nie przerywa bo dobrze mówi. Caen (adwokat paryzki), wraca dyskusją na właściwe tory, i wnosi: kongres uchwali, iżby konwencja Anglii z Ameryką mogła być zawartą na wzór konwencji Francji z Belgją. Ma być nad tem głosowanie, ale prezes zapowiada, że ponieważ jutro cały dzień będziemy w Simmeryngu, więc dziś o 3. po południu odbędzie się drugie posiedzenie, do którego odracza się głosowanie. Tymczasem na trybunę wchodzi Wittmann i przedstawia literaturę w Austrji, według rękopismu prof. Beyena, mówiąc tylko o autorach niemieckich, jakby w Austrji tylko Niemcy pisali.—Na tem posiedzenie zamknięto, uchwalając, aby praca Beyena była wydrukowaną w pamiętniku kongresu. Po objedzie nowe posiedzenie. Wieczorem w teatrze uroczystościowe widowisko.

Korespondencje.

Poznań, 19. września.

(Bezstronność niemiecka. — Zebranie w Chodzieżu. — Prowincjonalny komitet przedwyborczy. — Polacy. — Socjaliści. — Szczęście za górami.)

(*L. Z.*) Niemieckie pisma, występując ze swemi insynuacjami, oszczerstwami itp. względem nas, mają jeszcze tę czelność, oświadczać, iż są bezstronnemi. Tutejszy *Pos. Tyblt.*, z którym, jako z organem dobrowolnie urzędowym, pod pewnym względem liczyć się trzeba, rzuca na nas ustawicznie kalumnie, o czem niejednokrotnie wam donosiłem. We wczorajszym numerze rzuca się znowu na Polaków, z powodu, iż jedno z pism tutejszych, podając fakt, zaszły w Królestwie Polskiem, w Olkuszu, gdzie Niemcy, nie dotrzymując piśmiennych zobowiązań, Polaków ze służby wydalali — napisało, iż Niemcy zobowiązań nawet piśmiennych nie dotrzymują, o czem my, Wielkopolanie, aż nadto jesteśmy przekonani. *Furibundus Tageblatt* odzywa się do redaktora pisma tego, ks. dr. Kanteckiego, iżby przecież starał się żyć w zgodzie z współobywatelami niemieckimi, którzy na sprawy polskie z czysto objektywnego stanowiska się zapatrują. Jeżeli kogo, to zapewne *Tagblattu* spytać się by można, czy kpi, czy o drogę pyta? Nie ma numeru, w którym by Polaków nie zaczepiał; w każdej czynności, choćby najniewinniejszej, byleby w nią wmięszane było nazwisko polskie, widzi agitację, hecę niemiecką itp. To się ma nazywać bezstronnością? A jakże nazwie *Tyblt* postępowanie landrata Chodzieskiego, który w części urzędowej wzywał wyborców niemieckich swego powiatu, aby się stawili na zebranie przedwyborcze w Chodzieżu, a gdy mu przesłano ogłoszenie, zwołujące zebranie Polaków i katolików, do umieszczenia w części inseratowej, to nawet za zapłatę tego uczynić nie chciał? Tam było bezprawnie, bo urzędnicy mają być bezparcjalni i nie mięszać się w agitację wyborczą — tutaj nikt niczego zarzucić nie może ogłoszeniu, a jednakowoż go umieścić nie chciano. Zresztą dzieje nas pouczają o dotrzymywaniu ugód piśmiennych przez naszych Niemców. Gdzież się podziały przyrzeczenia królewskie, w co się obrócił traktat wiedeński? O tych nie chce żaden Niemiec nic wiedzić. Wtenczas tylko, gdy to dla niego dogodnem, przypomina sobie ten traktat, jak niedawno ks. Bismark, gdy szło o żeglugę na Niemnie.

Co się tyczy samego zebrania w Chodzieżu, to pomimo deszczu i odpustów w okolicy, zebrało się na nie około 400 wyborców, tak polskiej jak niemieckiej narodowości, którzy z wielką uwagą przysłuchiwali się sprawozdaniu posła dr. Komierowskiego. Po nim wstąpił na mownicę ks. proboszcz Gajowiecki i w polskiej i niemieckiej mowie, pomimo suchości tematu (mówił o przepisach wyborczych) umiał słuchaczów swych zainteresować. Przedewszystkiem objaśniał Niemcom, dlaczego winni głosować na Polaka, oraz aby się wszyscy nie dali zrazić tą okolicznością, iż kandydata naszego przeprowadzić nie można. Choć nie przy wyborach, to w innych okolicznościach możemy zaważyć na szali wypadków.

Pomimo bliskiego już terminu wyborów, komitet nasz centralny wyborczy nie daje znaków życia. A przecież należałoby to już jak najrychlej uczynić, aby praca wyborcza na dobre się tak w Poznaniu, jak na prowincji, rozwinęła. Przynajmniej powinno zebranie delegatów być zwołane i na tem kandydaci wybrani. Odkładanie wszystkiego na ostatnią godzinę, może nam szkodę przynieść.

Zaledwie ochłonęliśmy z przestrachu po pożarze w fabryce Cegielskiego, aliści w niedzielę sygnalizowano nową wielką pożogę. Paliło się na przeciwnym końcu miasta, w stronie północnej i to znowu stosy drzewa, należące do kupca Adama. Ogień i tu, jak się zdaje, był podłożony. W pobliskiej wsi Górczynie zaś, w przeciągu kilku dni spłonęło kilka zabudowań gospodarskich, pomiędzy niemi stodoły, napełnione tegorocznem zbożem.

W więzieniu śledczem znajduje się obecnie 5 socjalistów i to trzech emisarjuszów: Stanisław Mendelsohn z Warszawy, który już w roku zeszłym zawikłany był w proces socjalistyczny w Krakowie, dalej towarzyszki jego p. Marja z Zalewskich Jankowska z Rusi, która tu figurowała jako panna Jacquert, i Hieronim Wrocisław Truszkowski. Z poznańskich rzemieślników padło ofiarą tych agitacji dwóch i to ślusarz Goryszewski i introligator Janiszewski. — Przedwczoraj ogłosił także *Staatsanzeiger*, że broszury socjalistyczne, po Poznaniu rozszerzane p. t.: „Kto z czego żyje", napisał Jan Młot i „Odpowiedź na denuncjacje *Orędownika*", są na mocy ustawy antisocjalistycznej zakazane.

Nasi wieśniacy, pomimo ostrzeżeń ze strony prasy polskiej, aby siedzieli, w kraju i nie szukali szczęścia za górami, nie bardzo dziś powolnymi się stają na głosy doradcze. Udają

Kronika lwowska.

(Anachronizm aury. Zjazd we Lwowie. Studja etnologiczne. Rocznica. Szkoła kadetów. Kongres międzynarodowy literacki. Gdzie są jeszcze niektóre narody?)

Zdaje się, że w niebie zrobiono próbę zaprowadzenia autonomii, i że członek Wydziału, któremu powierzony jest referat pór roku, jest nowicjuszem, nie mającym żadnego pojęcia o kalendarzu, albo radykałem nienawidzącym takich półśrodków, jakiemi są jesień i wiosna, skoro zarządził padanie śniegu przed św. Michałem. Skłaniam się więcej do tego drugiego przypuszczenia, gdyby bowiem nieporządek, o którym mowa, był skutkiem nie radykalizmu rewolucyjnego, ale konserwatywnego, polegającego na radykalnej nieznajomości rzeczy, szanowny P. T. referent musiałby być Galicjaninem, specjalnie uzdolnionym do strzelania byków, podczas gdy jak wiadomo, wszyscy wyżsi i niżsi kierownicy [illegible] gmachu sejmowego dotychczas, dzięki Bogu, bawią pośród nas i żaden z nich nie przeniósł się do chwały niebieskiej. Być zresztą może, że nieprawidłowy stan powietrza należy kłaść raczej na karb policji, która toleruje gromadne wałęsanie się komet w tym roku, dotychczas zupełnie bezprzykładne. Czy tak, czy siak, stosunki te są nieznośne i jeżeli to dłużej potrwa, nie pozostanie nam nic, jak chyba przystąpić do rozwiązania kwestji żydowskiej w ten sposób, że zostawimy naród Izraela w zamieszkanej Galicji, a sami, spakowawszy na prędce najniezbędniejsze tylko ekscelencje i inne cenne manatki, wyniesiemy się do Palestyny. Dla odmiany, miłoby mi było, siedząc w cieniu drzew [illegible], zapisać w „Kronice jerozolimskiej", że J. C. M. padyszach mianował JW. marszałka paszą o trzech buńczukach, albo że p. Gniewoszowi udało się wciągnąć p. Ofenheima do spółki mającej na celu wydobywanie asfaltu z Morza Martwego. To tylko pytanie, czy pod „Wielorybem" w Joppie, hen! dostanie tak dobrego ołomunieckiego piwa, jak u Eliasza Haertera? Nie, nie pojadę do Palestyny; *„bleibe im Lande, und erfrische dich ehrlich"*, powiada nawet niemieckie przysłowie.

Na brak ruchu nie można w tej chwili użalać się we Lwowie, raczej na brak miejsca wszędzie, gdzie go potrzeba. Wszystkie hotele, od Żorża aż do „hostynnyci Kuhna", są przepełnione, w restauracjach, kawiarniach i cukierniach przypominają się czasy wystawy krajowej z roku 1877. Sejm, targ zbożowy, zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, sprowadziły tak znaczną liczbę przyjezdnych do stolicy. Obawiać się atoli można, że pożądany dla miasta ten przypływ nie potrwa długo: wyjątkowo dobry urodzaj i wyjątkowo dobre ceny zboża sprowadzą swój zwykły skutek, t. j. zimowanie zamożnych rodzin w Wiedniu, Dreznie, Paryżu, lub Nizzy. Szlachcic galicyjski „przeciętny", gdy wcale nie ma pieniędzy, udaje się po swoje potrzeby do najbliższego miasteczka, gdy ich ma mało, zaszczyca Lwów swoją protekcją, a gdy mu rok dopisze, szuka wszystkiego za granicą kraju. Mówią, że z początkiem bieżącego roku trzy czwarte części majątków ziemskich w Galicji były na sprzedaż; obecnie niejeden właściciel, poratowawszy się chwilowo, pospieszy przy pomocy Niemców i Francuzów, postarać się na rok 1882 o „status quo ante". Każdy naród ma swój sposób odrębny szukania emocji: Anglik robi zakłady na wyścigach konnych lub zwiedza najmniej znane kraje, Francuz robi rewolucje, Niemiec za pomocą piwa pogrąża się w zachwyt nad swoją wielkością, a Polak stara się usilnie o to, by nigdy nie wybrnąć z kłopotów pieniężnych; jeżeli mu się to zaś przypadkiem nie uda — bo bogate ciotki są śmiertelne, a pszenica daje czasem 10 cetn. metr. z morga — naówczas dostaje *spleenu* i dziwaczeje. Nie leży to zresztą w krwi, ale musi być w powietrzu, znam bowiem Polaka niemieckiego pochodzenia, który spłaciwszy raz długi, póty nie miał spokoju i chodził jak struty, póki jakiś dobroczyńca w długim chałacie nie wyrwał go z toni czarnych i samobójczych niemal myśli, narzucając mu pożyczkę „do spłaty ratami", t. j. pożyczkę, z której nikt jeszcze nie zdołał uiścić się za życia.

Dwadzieścia lat temu podał ktoś w *Dzienniku Polskim* receptę na zawikłanie się w złe interesa — polega ona na tem, aby sprzedać okowitę po nizkiej cenie przed zbiorem ziemniaków. Dla inteligencji miejskiej, nie posiadającej gorzelni, oprócz „pożyczek na raty", rekomendować mogę chroniczne zaleganie z czynszem, tak aby zawsze dwie kwartalne raty schodziły się z sobą. Dobrze jest także poręczyć za kogo, w takim razie ma się bowiem duże emocje: natrętnego wierzyciela, i nieprzyjaźń tego, który prosił o porękę. Najprostszym atoli sposobem zostanie zawsze założenie nowego czasopisma we Lwowie albo w Krakowie.

Dziś — w sobotę — przypada 13ta rocznica uchwalenia „rezolucji" w r. 1868 i odrzucenia wniosku dr. Smolki, który chciał wyrazić w adresie dalej idące żądania. Dziś odbędzie się także posiedzenie sejmu, ale ani o rezolucji ani o dalej idących żądaniach nie będzie mowy, a wieczór nie będzie pochodu z pochodniami, ani okrzyków: „precz z uchwałą 2. marca". Ilu jest dziś Lwowian, którzy wiedzą, co zawierała uchwała 2. marca? Dla ocalenia honoru tych, którzy nie wiedzą, muszę dodać, że i pomiędzy tymi, którzy krzyczeli: precz, ledwie dziesiąty wiedział, czego nie chce, a z pewnością i setny nie wiedział, czego chce. Przypominam sobie, że między „dalej idącemi" żądaniami była osobna armia galicyjska. Dzisiaj najdalej w tym kierunku idący postulat opiewa, ażeby pozostawiono szkołę kadetów we Lwowie, i nie zmuszano przeszło 200 rodzin wysyłać synów do Morawii albo do Węgier. Póki siedmiu pp. członków delegacji do spraw wspólnych bawi pośród nas, wartoby im przypominać jak najczęściej, aby przynajmniej to skromne życzenie poparli energicznie u pana ministra wojny, który tymczasem już się zabrał do rozwiązywania szkoły lwowskiej. W zamian, zrzekamy się zaprzysiężenia armii na to, że nie będzie do nas strzelała, w razie gdybyśmy bronili naszej konstytucji — zwłaszcza gdy prawdopodobnie nie zapalimy się nigdy w tej obronie tak dalece, żeby aż do nas strzelać miano. Sam pan prokurator państwa pierwszy przyzna, że zapał taki byłby równie bezpodstawny jak nieroztropny. Potrzebaby oszaleć, aby się narażać na ogień uchacjuszów i werndlówek w imię postępowania objektywnego, które jest przecież najważniejszą zdobyczą konstytucyjną, wywalczoną przez samego p. Herbsta. Co do mnie, nie dałbym się zastrzelić nawet w obronie prawa płacenia podatków z dodatkami, i w ogóle do czynnego oporu przeciw władzy posunąłbym się dopiero, gdyby mi ex officio i w drodze przymusowej asygnowano z rządowej kasy 100.000 złr. Tuszę wszelako, że ewentualność ta nigdy nie nastąpi, i że przeto c. k. armia nigdy do mnie strzelać nie będzie.

Dość niełatnie, jak widzimy ze sprawozdań, popisują się pp. członkowie międzynarodowego kongresu literackiego. Ktoby też był przypuszczał, że między przedstawicielami najwyższej niby inteligencji a wyborcami paryzkiej dzielnicy Charonne, tak mała chwilami zachodzi różnica? Odrzucenie wniosku p. Ratisbonne w sprawie Czerniszewskiego także nie uśmiertelni tego zgromadzenia. Co się tyczy pp. redaktorów *Kurjera Warszawskigo* i *Wieku*, nie wątpię, że kongres bez ich udziału nie mógłby się był udać, ale jeżeli już znaleźli się w położeniu tak[illegible] sieli myśleć o ocaleniu swojej skóry od bata moskiewskiego, to mogli uczynić to z większą godnością i w sposób nie pozostawiający wątpliwości, czy przypadkiem nie jadą na jednym wózku z pp. Micheletem i Kryłowem, a wątpliwość taką cudzoziemcy łatwo powziąć mogli. Szkoda, że który z galicyjskich albo poznańskich Polaków nie wystąpił w tej sprawie; mógłby był np. oświadczyć się przeciw wnioskowi z tego wyraźnie wypowiedzianego powodu, że ubliżałoby godności zgromadzenia udawać się z prośbami do rządu, którego jedyną troską i racją bytu jest wieszanie i katowanie jak największej liczby ludzi. *A propos*, dla czego też niektóre *susidujuczy* z nami *narodnosty* nie biorą udziału w zgromadzeniach kongresu? Taka *bolszost* ogromna powinnaby przecież bodaj od parady mieć jednego literata biegłego w Meidingerze, Wirclu, albo Olendorfie, któryby zaznaczał gdzie należy, jej odrębność od Moskali. Prawda, że *hnet* ze strony polskiej jest ogromny, że *udary* sypią się jeden po drugim—świeżo właśnie ultrapolonofilks. Malinowski i p. à Paluch zakazali dawania ruskich przedstawień w Narodnym Domu, a marszałek dr. Zyblikiewicz bez najmniejszego względu na równouprawnienie daje się codzień powozić krakusowi, nigdy zaś kozakowi—ale do tego przecież jeszcze nie przyszło, aby *menszist* zabraniała *bolszosty* uczyć się po francuzku i jeździć, gdzie jej się podoba. Swoją drogą muszę tu nadmienić, że zbytek gorliwości pp. Palucha i ks. Malinowskiego w tępieniu ruszczyzny wcale nie jest chwalebnym. Ja także nie lubię eksperymentów filologicznych i nie wierzę w to, aby jakiekolwiek plemię, na wpół ocknąwszy się ze snu, mogło na prędce odrobić to, co przez sześćset lat zaspało — ale gdybym miał do dyspozycji jaką salę, odstąpiłbym ją natychmiast na przedstawienia teatralne w ludowem narzeczu ruskiem.

Jan Lam.

się bowiem za granicę, gdzie im ciężej pracować przychodzi jak w ojczyźnie, gdzie nadto wystawieni są na rozmaite pośmiewiska i wybryki ze strony Niemców. We wsi Kremlinie było zatrudnionych kilkunastu naszych, przy robotach kolejowych. Nie podobało się to okolicznym Niemcom, napadli na nich, a będąc w przeważającej liczbie przemogli ich i pokaleczyli. Mówią o kilkunastu rannych i o jednym zabitym. Niemcy mieli wyraźnie oświadczyć, iż krok ten uczynili z powodu odbierania im chleba przez Polaków.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. września. Do komisji, mającej się zająć ustanowieniem przepisów sprzedaży napojów gorących, powołani zostali w charakterze ekspertów, jak donosi telegram *Dniewnika,* hrabia Tomasz Zamojski i hrabia Aleksander Ostrowski. — Nowy dyrektor teatrów carskich, p. Wsiewotożskij, objął już obowiązki swoje, przyczem w mowie mianej do artystów, oświadczył, iż wolą carską jest, ażeby sztuka rosyjska zajęła pierwszorzędne stanowisko w świecie artystycznym, z wykluczeniem teatrów niemieckich i francuskich w Rosji, których rząd nie myśli nadal subwencjonować. — Minister oświaty Nikolai wyjechał z Charkowa do Moskwy dla zwiedzenia tutejszych naukowych zakładów.

Do *Dniewnika* warszawskiego telegrafują z Pskowa 20. bm. „Miasto obchodziło wczoraj w sposób uroczysty trzechsetletnią rocznicę odparcia (!) szturmu wojsk polskich pod dowództwem króla Stefana". Ciekawi jesteśmy mówek, jakie przy tej sposobności wygłosił szowinizm moskiewski.

Petersburski ober-policmajster wydał nowe przepisy policyjne tyczące się bezpieczeństwa publicznego, prawa posiadania broni, meldunku i t. d. Nie wypełniający tych przepisów, będą karani grzywną od jednego do 500 rubli, lub więzieniem od 1 dnia do 3 miesięcy, nie w drodze sądowej, lecz z wyroku dyktatorskiego, wydanego przez ober policmajstra. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że w sekretnym wydziale przy policji wprowadzoną będzie nowa organizacja, lepsza od dotychczasowej. Wszyscy tajni ajenci mają być rozmieszczeni po rewirach i odpowiedzialni tylko za te rewiry. W skład ich wejdą i ci z pomiędzy dozorców rewirowych, którzy w cyrkułach nazywają się „wewnętrznymi". Inni zaś „zewnętrzni" rewirowi pozostaną, jak dotąd, dla doglądania zewnętrznego porządku i w ogóle do wykonywania czysto policyjnych obowiązków. W stosunku do komisarzy cyrkułowych agenci rewirowi będą bardzo mało zależnymi, ponieważ będą odbierali bezpośrednie rozkazy wprost z wydziału sekretnego. Reformę taką częściowo już zaczęto wprowadzać po niektórych cyrkułach.

Proces generała Mrowińskiego, byłego technika magistratu petersburskiego, odbędzie się około 20. października v. s.

Nowosti piszą, że pałac Aniczkowa w ciągu minionego lata znacznie został rozprzestrzeniony. Włączono doń całą uliczkę Tołmazów, ciągnącą się od placu teatru Aleksandryjskiego do nabrzeża Fontanki. W ogrodzeniu tem mieści się pusty plac, na którym znajdował się dawny teatr Bouffes i jeden prywatny dom od uliczki Tołmazow. Większa część nowo wcielonego placu, jak piszą *Petersburskie Wiedomosti,* zostanie obsadzoną drzewami i połączoną z ogrodem pałacowym, zaś na reszcie placu staną budynki służbowe.

Ustawa fabryczna ma być wkrótce radykalnie zmienioną, przyczem wydane zostanie prawo, ograniczające ilość godzin roboczych dla dzieci i w ogóle wszystkich robotników. — Rząd ma wydać nakaz, ażeby właściciele wszystkich większych fabryk pobudowali cerkwie, a to dla tego, że zauważano wielkie obniżenie poziomu moralności u pracujących na fabrykach, nie mających domów modlitwy.

W Odessie ma wkrótce nastąpić otwarcie wystawy rolniczej.

Agence Russe pisze, że układy handlowe pomiędzy Rosją a Niemcami toczą się od dawnego czasu, a w Gdańsku pomiędzy księciem Bismarkiem i panem Giersem nie mogło o nich wcale być mowy.

W Finlandji wybory do sejmu, który ma się odbyć w miesiącu styczniu, już są na ukończeniu. Wybory przedstawicieli do Izby włościan i mieszczan, już się odbyły; wybory do Izby trzeciego stanu, duchowieństwa i nauczycieli, odbędą się w ciągu bieżącego miesiąca, wybory do czwartej Izby szlacheckiej, nie odbywają się wcale: Przygotowano już pomieszczenie dla posiedzeń sejmu. Niedawno w Abo odbył się ogólny zjazd rolników finlandzkich, oraz wystawa gospodarska, która się bardzo dobrze powiodła.

KRONIKA

Lwów 24. września.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Stefan Kuczyński, nowo wybrany rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, po objęciu urzędowania, wyjechał do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach Sejmu.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę o godz. 10ej odprawi ks. kanonik Solecki. W ciągu dnia będzie 5 kazań, które mieć będą oo. Jezuici. — W kościele oo. Dominikanów odprawi sumę o $^1/_2$11ej ks. Obosa, kazanie zaś powie ks. Podlewski. — U oo. Karmelitów sumę o $^1/_2$11ej odprawi ks. Edward Związkiewicz.— U oo. Bernardynów sumę odprawi o $^1/_2$11ej ks. Romuald Miszkowic, kazanie zaś powie ks. Konstanty Rzeczkowski. — U św. Mikołaja będzie mieć sumę o godz. 11ej ks. Hićkiewicz, zaś kazanie powie ks. Gorazdowski.

Misja jubileuszowa w kościele katedralnym obrz. łac. odbędzie się od 24. września do 3. października b. r.

Dyplom honorowy dla Marszałka. W dniu 24. września b. r. przyjmował marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz deputację gminy miasta Sokala. Deputacja złożona z zastępcy burmistrza, dr. F., tamtejszego adwokata, p. K., c. k. notarjusza, i p. T., asesora, wręczyła mu dyplom, w ozdobnej oprawie, przyczem dr. Fr. odpowiednią miał przemowę.

Marszałek podziękował w serdecznych słowach zapewniając, iż każdy objaw sympatji jest dlań bodźcem do pracy i że wspólna praca i jedność powinna być naszem zadaniem.

Dodać należy, iż dyplom, w formie albumu, wyszedł z pracowni Lwowianina, p. Wierzbickiego. Ozdobiony on jest herbem miasta Sokala, zaś na okładce monogramem marszałka.

Przykre wrażenie sprawił dziś z rana widok naszych skwerów, plantacyj i ogrodów publicznych. Drzewa zwarzone, wątła trawa pokryta na ćwierć cala śniegiem, z rynien i okapów spadający płatami śnieg, a przytem dokuczliwe zimno, oto pierwsze owoce jesiennej aury, która zdaje się zapowiadać ciężką i dokuczliwą zimę. Z dachu hotelu Europejskiego zrzucono dziś na ulicę taką masę śniegu, że utworzyła się z tego dość wysoka zaspa, której mdłe promienie wrześniowego słońca nawet do południa roztopić nie zdołały.

Dla Unitów podlaskich otrzymaliśmy od p. Józefa Teodorowicza ze Śniatyna kwotę 4 gld. 35 ct., pochodzącą ze składek drobniejszych od 20 osób, poszczególnionych w wykazie, przesłanym redakcji. Przesyłamy ją równocześnie do rąk właściwych.

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z trojgiem dzieci, otrzymaliśmy od pani Szydłowskiej 1 złr.

Na teatr czeski w Pradze otrzymaliśmy od prof. Leonarda Marconiego 5 złr. Razem z poprzedniemi 47 złr. 50 ct., oprócz odesłanych już przez nas stu złr., które wpłynęły z poprzednich składek.

Wygnańcy nasi w Irkucku nadesłali na ręce pani Orzeszkowej w Wilnie 867 rubli na rzecz najbardziej potrzebujących pogorzelców miast na Litwie. Zacni ci patrjoci ujęli sobie grosz od najistotniejszych potrzeb, aby się podzielić z wzywającymi pomocy rodakami. Czyn ten szlachetny ludzi, których los ciężki rzucił na krańce Syberji, wywołać musi w każdym z rodaków głębokie i silne wzruszenie.

W kasynie miejskiem odbędzie się w następną środę dnia 28. września b. r. przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu muzyka grać będzie do północy. Czysty dochód z tego przedstawienia ma być przeznaczony na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze. Początek o godzinie 7$^1/_2$ wieczór. Lista otwarta.

W kongresie literackim w Wiedniu bierze udział baronowa Valesca, której córka jest zamężna za Prądzyńskim, synem jenerała. Od niej dowiedział się korespondent *Dz. Pozn.,* że rodzina posiada w rękopiśmie kompletne dzieło jenerała Prądzyńskiego o powstaniu r. 1830.

(g) **Restauracje żydowskie.** Pewien obywatel z Ukrainy pisze nam: „Przed paru dniami przejeżdżałem przez Podwołoczyska do Krakowa. Kto tak daleką odprawia podróż, nie tylko że ma zwiększony apetyt, ale nadewszystko musi dbać o zdrowy i posilny pokarm. Przybywszy do Podwołoczysk, pobiegłem z wagonu do restauracji, aby zaspokoić żołądek, domagający się praw swoich. Opisywać to, co mi tu podano, byłoby grzechem wobec czytelników waszego pisma, bo korespondencja moja odjęłaby im apetyt na czas nieograniczony. Dość powiedzieć, że musiałem się kontentować kawałkiem chleba i pocieszyłem żołądek na parę godzin, obiecując mu ucztę w Tarnopolu. Lecz tu spotkał mię taki sam a może nawet gorszy zawód. Nie mogąc skonsumować podanych mi potraw, wypiłem kieliszek gorzałki, zakąsiłem chlebem i puściłem się do Krasnego, gdzie takie same nastąpiło rozczarowanie. Wstępowałem później we Lwowie, w Przemyślu, w Dębicy, wszędzie próbowałem jeść, ale nadaremnie. W Krakowie zajrzałem tylko do restauracji, ale nie kazałem sobie podawać jedzenia, woląc przeczekać parę chwil i pożywić się w mieście. Powodem tak przykrego położenia podróżnych jest przyjęta przez kolej Karola Ludwika zasada, że tylko żyd może być restauratorem. Nie należę wprawdzie do antisemitów, ale muszę w tym wypadku powstać przeciw takiemu traktowaniu podróżnych ze strony zarządu kolejowego, bo wiadomą jest powszechnie rzeczą i przekonać się można w miasteczkach na prowincji, że żydzi są najgorszymi na świecie kucharzami. — Mógłby więc zarząd kolejowy pozostawić ich na małych stacjach, jeżeli to uważa za stosowne, ale niechby nie męczył tak niemiłosiernie podróżnych, którzy mają prawo wymagać, aby na większych stacjach znaleźli zdrowy i czysty pokarm. Dodać jeszcze muszę, że za nietknięte wszędzie potrawy podawano mi wszędzie bezczelne rachunki." — Skarga ta jest aż nadto słuszną; odbieramy w tym przedmiocie mnóstwo zażaleń i mamy niepłonną nadzieję, że zarząd kolejowy położy już raz koniec tak fatalnemu położeniu podróżnych.

P. Wacław Szymanowski wystosował do pism wiedeńskich list następujący: „Szanowna redakcjo! W imieniu moich ziomków i członków międzynarodowego kongresu, proszę Sz. P. umieścić w dzienniku swym następujące wyjaśnienie: Sprawozdanie z rozprawy nad wnioskiem p. Ratisbonne w niektórych dziennikach zredagowane było mylnie. Nie wchodząc zbytecznie w szczegóły, powtarzam tu oświadczenie, złożone przez członków kongresu, którzy przybyli z Królestwa polskiego. Oświadczenie to brzmiało: Oświadczamy, iż nie mamy prawa dyskutować nad wnioskiem p. Ratisbonne i nie możemy brać udziału ani w rozprawie, ani w ewentualnem głosowaniu nad tym wnioskiem. Racz pan przyjąć etc."

Na cześć kongresów literackich urządził wydawca *Tagblattu,* p. Maurycy Scheps, dn. 22. bm. wieczorem bankiet uroczysty. Najpiękniejszym momentem przyjęcia był cercle, urządzony à la Turque. Przed wieczerzą śpiewała panna Ehnn i grał pan Grünfeld. Wieczorem nastąpiło oświetlenie ogrodu, przytykającego do mieszkania p. Schepsa, światłem elektrycznem.

Noblesse oblige. Pod tym tytułem podaliśmy niedawno za *Berliner Börsen Courrier* piękny czyn hr. Zamojskiego, który odziedziczywszy majątek w Poznańskiem, równocześnie przeznaczył wielką sumę na ratowanie włościan, którzy udając się na emigrację do Ameryki, ugrzęźli w drodze bez środków żadnych w Amsterdamie. Przy podaniu tej wiadomości *Berl. Börs. Cour.* pomylił się jednak o tyle, że hr. Zamojski nie odziedziczył w mowie będącej fortuny po Zamojskich, lecz po śp. Działyńskim, co niniejszem prostujemy.

P. Józef Hanke zawiadamia nas, że cenniki niemieckie wyrobów swoich zastąpił już cennikami polskiemi.

Nowy zakład litograficzny we Lwowie. Namiestnictwo udzieliło p. Wojciechowi-Janowi Lanowiczowi koncesję na zakład litograficzny, który ma powstać na Rurach.

Wypadki. Wyrobnica Marja Barańska, rodem z Krysowic, została onegdaj przez Jana Mełecha, zwrotnika kolei czerniowieckiej, w sposób brutalny pobitą i pokaleczoną, tak mocno, że musiano ją odwieść do szpitala. Przeciw winnemu wdrożono śledztwo karne.

Dawid Altmann, rodem z Lubyczy, spadł z wozu pod koła, które mu przeszły przez brzuch. Mocno skaleczonego oddano do szpitala.

Zmarł nagle wczoraj na porażenie płuc Józef Czepak, 43 lat liczący, rodem ze Lwowa, stanu wolnego, wyrobnik, który nocował w komórce realności l. 5 ul. Wiatrakowa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 23. września Skradziono pani J. C. ze sieni domu pod l. 15 przy ul. Halickiej kożuch biały, pani K. W. z kieszeni czarny pugilares, w którym się znajdowało 3 złr., jeden złoty sygnet i jeden złoty pierścień z rubinem. — Pani Salomea Górska zgubiła swój paszport. — Komisarjatowi dzielnicy I. oddano konia czerwonej maści, błąkającego się po ulicy.

Radymno 21. września. Radymno było wczoraj zagrożone. Pożar wszczął się o godzinie 5ej po południu niedaleko kościoła i przy silnym wietrze zagrażał miastu. Spaliła się stodoła, zajmował się już kościół. Straż pożarna przybyła z Jarosławia ze starostą p. Beneszkiem, potem z Przemyśla. Hr. Stefanowa Zamoyska, która była obecną na miejscu pożaru, przysłała z Wysocka ludzi z końmi, beczkami i sikawką. Naczelnik miasta, p. Swiechowski, robił co mógł. Około 9ej ugaszono pożar kościoła a stodoła się spaliła. Gdy wszyscy już spoczęli, nagle stanęły trzy domy w płomieniach. Miasto prawie cudem ocalało. Dziś zalewają zgliszcza przy wielkim wichrze.

Kołomyja Dnia 25. bm. trupa teatralna polska z Kongresówki pod kierunkiem Józefa Nowakowskiego da na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze osobne przedstawienie, na którem odegrane będą: „Doktor Robin", „Wdówka", a zakończy obraz z żywych osób, oświetlony ogniem bengalskim.

Turka, 19. września. (*Koncert na straż ogniową — przeszkody w zawiązaniu takowej.*) Na dochód zawiązać się mającej ochotniczej straży ogniowej w Turce, odbył się tutaj w dniu 3. września br. koncert, z którego wpłynęło dochodu brutto 43 złr. 55 ct. wa. (wydatków na urządzenie koncertu nie było żadnych) i tenże został ulokowany do oprocentowania w kasie pożyczkowej tutejszej aż do czasu wejścia w życie tej z upragnieniem wyczekiwanej błogiej instytucji.

Wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tego koncertu, jak również i tym, którzy uiścili naddatki, składa się niniejszem serdeczne dzięki staropolskiem „Bóg zapłać!" Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności nadmienić, że zamiar utworzenia straży ogniowej w Turce już od kilku lat powziętym został, nawet już zawiązał się był i komitet, który ułożył statuta, na wzór lwowskiej straży „Sokoła", i takowe wysokiemu namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożył, lecz niestety, znaleźli się i tutaj ludzie, podobnie jak w Zbarażu (ob. koresp. w *Dzienniku Polskim* z dnia 19. sierpnia b r. Nr. 189.) niechętni, a na ich czele burmistrz, zarazem notarjusz tutejszy, p. S., którzy wnieśli petycję do namiestnictwa, że straż ogniowa wkracza w zakres działania gminy i przywłaszcza sobie atrybucje gminy w sprawie policji ogniowej (sic!) Ponieważ szanowny naczelnik gminy nie ma żadnego widocznego powodu do opierania się zawiązaniu tak pożytecznej instytucji, a żądać nie może, aby straż ochotnicza, czerpiąca swe fundusze z prywatnych i dobroczynnych datków, podlegała jego zwierzchnictwu, zwłaszcza, że gmina Turki do grona osób wspierających wcale nie należy, przeto oczywistą jest rzeczą, że chęć stawiania przeszkód ma swe źródło w egoistycznej ambicji, że go nie powołano na prezesa nowo zawiązującej się straży i tym sposobem nie zwiększono szeregu tytułów, jakiemi swe nazwisko uwieńczać usiłuje. Prawdziwie, błahe są to powody, bo nie chodzi o tytuły, ale o rzecz, i chociaż wysokie namiestnictwo zwróciło statuta niezatwierdzone, mamy niepłonną nadzieję, że wysokie ministerstwo, dokąd rekurs wniesiono, ze względu na niezaprzeczoną doniosłość i tyle razy stwierdzoną pożyteczność tej instytucji, nie odmówi nam swego przyzwolenia.

Warszawa 24. września. W alejach Ujazdowskich zostanie podobno otwarte w roku przyszłym przez jednego z prywatnych przedsiębiorców coś w rodzaju zagranicznego kasyna. Będzie tam i estrada, i sala balowa, i restauracja z kawiarnią, i strzelnica, a nawet miejsce do gry w krokietę, gimnastyka, kręgielnia itd. Ogród ma być oświetlony światłem elektrycznem. Przedsiębiorstwo to może mieć powodzenie tem bardziej, że tramwaje, które w roku przyszłym już kursować będą, skrócą odległość kasyna od miasta.

Pod dobrą wróżbą otwarto wystawę przemysłową. Kropla deszczu od jej otwarcia nie upadła, a dziś pokazało się dawno niewidziane słońce, za którem już tęskno nam było. Wiatr chłodny wieje wprawdzie, ale to przecież od dzisiaj jesień. Wczoraj wystawę zwidziło kilkaset osób. Szczególną uwagę w sali zwracały klejnoty i wachlarze z kwiatów braci Bardet, poduszki kwiatowe p. Ulricha i płaski bukiet, stoliczek braci Hoser, a na dole drzewa, w doniczkach z Frascati. O godz. 3 rozpoczął się koncert p. Noskowskiego. Publiczność miała sposobność przy widoku pięknych kwiatów i owoców, wśród upajającej woni, rozkoszować się muzyką bezpłatnie. Koncert trwał do godz. 6. Po godz. 5 oświetlono salę gazem. O 6ej przestano sprzedawać bilety do wejścia; publiczność jednak jeszcze do 7ej zwidzała wystawę. — Dziś w Dolinie spodziewają się tłumów, pogoda sprzyja, a jest co widzieć. Koncert orkiestry p. Noskowskiego rozpocznie się podobno, jak wczoraj, o godz. 3 i trwać będzie do 6ej.

U wód. — Byłeś pan wczoraj na moim koncercie i cóż?

— Zachwycająco, jak zawsze. Co jednak podziwiam w pani, to zdumiewającą pamięć: robisz pani te same błędy, co przed dziesięciu laty...

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 24. września „Hugenoci," wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego, muzyka G. Mayerbeera.

* Jutro w niedzielę dnia 25. września „Balladyna," tragedja w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

Revue de droit international zawiera w ostatnim swoim zeszycie nader pochlebną ocenę prac dr. Gustawa Roszkowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Panna Antonina Ziembicka, uczennica konserwatorjum wiedeńskiego i ulubiona śpiewaczka koncertowa, powróciła do Lwowa i udziela lekcyj śpiewu i gry fortepianowej. Mieszka przy ul. Piekarskiej l. 6.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Oszczerstwo.)

Lwów 22. września.

(Dokończenie.)

Oskarżony Jakób Glanz przez cały czas rozprawy, nie tylko, że wytrwale obstawał przy swoich oszczerczych zarzutach, ale starał się rozmaitemi nowemi insynuacjami szkodzić Mendlowi i Spółce.

Oskarżony Maks Glanz bronił się jedynie w tym kierunku, że nie on pisał denuncjacje, chociaż nie pomijał również sposobności, gdy chodziło o przedstawienie w złem świetle Mendla Glanza.

Rzeczoznawcy uznali, że denuncjacje do kolei i ck. prokuratorji, pochodziły z ręki Maksa Glanza.

Rzecznik państwowy, p. Żminkowski, w swojem ostatecznem przemówieniu utrzymał oskarżenie co do Jak. Glanza w całej pełni, zaś co do Maksa Glanza, odstąpił od drugiego punktu oskarżenia, tj. od zarzuconej Maksowi zbrodni oszustwa, popełnionego przez namawianie świadków do fałszywego zeznania.

Obrońca oskarżonych, dr Jackowski, starał się oczywiście ekskulpować obwinionych, przedewszystkiem jednak obronę swoją prowadził w tym kierunku, że jeżeli Jakób Glanz popełnił jaką zbrodnię, to nie oszczerstwa, lecz jedynie oszustwo przez fałszywe zeznanie, które poczynił jako świadek. — Oskarżenie zaś Maksa uważa za zupełnie nieuzasadnione, opiera się ono bowiem jedynie na orzeczeniu rzeczoznawców, na których zdaniu trudno polegać.

Zastępca prok., p. Żminkowski, dosadnie odparł wywody jurydyczne dr. Jackowskiego, w kierunku rozróżniania zbrodni oszczerstwa od oszustwa, zaś co do zapatrywań na orzeczenie rzeczoznawców pisma, pozostawił to w zupełności sądowi trybunału.

Trybunał po 3-dniowej rozprawie wydał o god. 6 wieczorem wyrok następujący:

Jakób Glanz winien jest zbrodni oszczerstwa, w myśl § 209 ust. kar., popełnionej przez to, że obwinił fałszywie Mendla Glanza, M. Bubera, Karola Larischa itd.;

dalej winien jest zbrodni oszustwa z § 197, popełnionej przez zamiar wyłudzenia 2 sągów drzewa na bilet Mendla Glanza;

uwalnia się zaś go od zarzuconej mu zbrodni gwałtu z § 99.

Maks Glanz został zupełnie uwolniony, ponieważ trybunał nie był przekonanym, że pismo na denuncjacjach pochodziło z ręki Maksa.

Jakób Glanz został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

„Hrabina" Derly i jej „sekretarz."

Wiedeń 22. września.

Publiczność żądna wrażeń skandalicznych doznała dziś rozczarowania — przed trybunałem bowiem stoi para najpospolitszych oszustów. Jan Brandenburger, 34-letni Prusak, postaci chudej, zaniedbanej, niesympatycznej i 29-letnia żona jego, Anna, osoba także wcale niepokaźna i bez manier uprawniających do noszenia szumnych tytułów, popełnili w Wiedniu oszustwo w sposób dotąd przez międzynarodowych przemysłowców do syta wypraktykowany. Dnia 17. lipca br. nadobna para przybyła z Niemiec do Wiednia. Tu Brandenburgery założyli naprzód dwór, t. j. najęli do służby pannę garderobianę Merten i oryginalnego murzyna Abdula Giudi i w tej imponującej świcie zajechali do hotelu, gdzie natychmiast rozpoczęli polowanie na kupców i właścicieli magazynów.

Główną upatrzoną ofiarą hr. Derly i jej sekretarza był złotnik Hauptman, którego oszustka w towarzystwie murzyna zaszczyciła swemi odwidzinami i wybrała kosztowności w cenie 20.635 złr. Kosztowności te przyniósł Hauptmann do hotelu, gdzie one wędrowały z jednej stancji do drugiej, aż nareszcie ulotniły się wraz z hrabiną, po męzku przebraną, i wraz z jej sekretarzem, który pod paletotem unosił najrozmaitsze ruchomości. Służba hotelowa przytrzymała na szczęście eskamoterów pruskich, biżuterje Wiedeńczyka ocalały a Brandenburger z wypakowanym paletotem i Brandenburgerka z cygarem w ustach i w wysokich lakierowanych butach powędrowali do kryminału. Biografja zresztą zacnej pary obfituje w podobne peregrynacje. Dzielny Brandenburger, o wysokiem czole myśliciela, jak piszą tutejsi sprawozdawcy, siedział w Akwisgranie 4 miesiące, w Jerozolimie 2 miesiące, w Aleksandrji 3 lata, a w państwie „bojaźni bożej i obyczaju" 3$^1/_2$ roku — w każdym zaś wypadku, na lądzie, czy na morzu, za atak na własność bliźniego. Czułej małżonce jego jedna z not policyjnych zarzuca nawet zarobkowe wiarołomstwo małżeńskie. W obec trybunału wiedeńskiego, on jej a ona jemu zarzucają pomysł oszustw popełnionych w stolicy naddunajskiej, których ofiarami oprócz złotnika byli lub mieli być garson hotelowy, dwaj krawcy, parasolnik i 3 modystki. Przesłuchanie tych świadków nie nastręcza nic uwagi godnego. Wyrok zapadnie jutro.

W toku rozprawy wybuchł drugi proces między przewodniczącym trybunału, Majerem, a doktorem Rosenfeldem, obrońcą oskarżonych. Rosenfeld począł hałasować, na co Mayer zawołał: „Usiądź pan!" Rosenfeld podniesionym głosem odpowiedział, że nie jest parobkiem, a Mayer ponownie kazał mu siedzieć cicho. Rosenfeld na to krzyknął, że ma burzliwy temperament i że przyszedł na świat z tym temperamentem, a Mayer w odpowiedzi udał się z wotantami na ustęp i skazał Rosenfelda na 20 złr. za zachowanie się nieprzyzwoite. Rosenfeld wtedy uśmierzył swój temperament.

Rolnictwo przemysł i handel

(r) **Lwów 24. września.** (*Sprawozdanie tygodniowe Dz. Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

W krótkim czasie między targiem zbożowym a dzisiejszem sprawozdaniem osłabła znacznie tendencja co do pszenicy. Sprzedawano bowiem dziś dla młynarskiej konsumcji tutejszej, pszenicę przednią po złr. 11·25, a więc przynajmniej 25 cnt. niżej jak na targu zbożowym. Ceny jęczmienia także nieco mdlejsze, natomiast żyto i spirytus utrzymały się przy lepszych cenach. Grochu i koniczyny poszukiwano; rzepak zakupiono dla wiedeńskiej fabryki olejnej. Dziś notujemy (parites Lwów), jak następuje:

Pszenica czerwona złr. 11·25 — 11·40, żółta i biała złr. 10·80 — 11·15. — Żyto złr. 7·75—8. Jęczmień złr. 7·25—7·75. Owies złr. 5·80—6. Groch złr. 8—11. Wyka złr. 6—6·25. Rzepak złr. 12·60—12·75. Lnianka złr. 10·75—11. Koniczyna złr. 58—64. Spirytus gotowy złr. 37·50. Spirytus nowy złr. 32—32·50.

Transporty towarowe na kolejach galicyjskich nie zmieniły się prawie; co do ilości tylko na kilku stacjach kolei Karola Ludwika były większe dowozy zbożowe. Z całego ruchu w ilości Ca 1800 wagonów wymieniamy następujące ważniejsze szczegóły:

Eksport zbożowy około 55·000 mtrctr. Rogacizny ok. 6.500 sztuk. Wyrobów mącznych ok. 5.000 mtrctr. Drzewa budulcowego ok. 5.500 mtrctr. Jaj ok. 3500 mtrctr. Wosku i oleju skalnego ok. 2.600 mtrctr. Soli ok. 3.000 mtrctr. Węgla ok. 11.500 mtrctr. Różnych towarów bławatnych (cukru, żelaza i t. p.) około 36500 mtr. ctr.

VI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 27. września 1881 o godzinie 6$^1/_2$ wieczór. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie projektu ustawy o założeniu i prowadzeniu domów aukcyjnych, referent rad. p. Schayer Karol.
2. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie zniżenia stopy procentowej od pożyczek lombardowych w banku austro-węgierskim.
3. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie opłat stemplowych od korespondencyj kupieckich.
4. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie opłaty należytości stemplowej od ksiąg handlowych.
5. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie budowy drogi z Kołomyi na Obertyn do Buczacza.
6. Propozycja na obsadzenie 16 posad asesorów handlowych przy lwowskim sądzie krajowym.
7. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie protokółowania firm.
8. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie urządzenia stacji telegraficznej w Narolu.
9. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala.
10. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie i w Starejsoli.
11. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie subwencjonowania szkoły koszykarstwa w Jarosławiu.
12. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie wywozu nafty galicyjskiej do Węgier.
13. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie wyszynku trunków propinacyjnych.

Obwieszczenie. Na podstawie konwencji mocarstw, należących do międzynarodowego związku pocztowego, można od 1. października r. b. począwszy, przesyłać pakiety bez podanej wartości i nie ważące więcej jak 3 kilo, za taksą zniżoną do następujących krajów: Belgja, Bułgarja, Danja, Niemcy, Egipt, Francja z kolonjami, Włochy, Luksemburg, Czarnogóra, Rumunja, Szwecja z Norwegją, Szwajcarja i Serbja

Za podstawę do obliczenia portorium przyjęto jednolitą taksę 50 centimów czyli 20 krajcarów w. austr. w złocie, którą przy oddawaniu pakietu na pocztę tylekrotnie uiścić należy, ile w danym wypadku zarządów pocztowych (mocarstw) w przesyłaniu pakietu udział brać musi. Nadto wolno zarządom pocztowym niektórych mocarstw (jako to: Bułgarji, Włoch, Rumunji, Szwecji, kolonij francuskich, Serbji i Egiptu) tymczasowo pobierać przy przyjmowaniu lub wydawaniu pakietu dodatkową taksę 25 centimów.

Do pakietów tego rodzaju nie wolno dołączać żadnych listów, ani też żadnych pisemnych doniesień, mających charakter osobistej korespondencji. Nie można też przesyłać w takich pakietach materyj łatwo zapalnych, ani też przedmiotów, których transportowanie jest niebezpiecznem.

Długość pakietu nie może w żadnym kierunku przenosić 60 centymetrów, a objętość sześcienna takowego (iloczyn wysokości, długości i szerokości) ograniczoną jest do ilości 20 decymetrów sześciennych. Opakowanie takich pakietów winno być silne i zastosowane do długości transportu, a nadto musi być opieczętowane lakiem, ołowiem lub za pomocą innej materji, lecz w sposób okazujący godło wysyłającego.

Do każdego pakietu trzeba wreszcie dołączyć adres pocztowy (Begleit-Adresse) i deklarację cłową. Deklaracja cłowa musi być do pakietów do Belgji w 3, do Bułgarji, Danji, Egiptu, Francji, Włoch i Szwecji z Norwegją w 2 egzemplarzach dołączoną.

O bliższych szczegółach względem pakietów w mowie będących, dowiedzieć się można z dotyczącej konwencji międzynarodowej, umieszczonej w XXXVI dziale nr 88 Dzien. ustaw państw. z roku 1881 i z instrukcji, wydanej przez ck. ministerstwo handlu dla ck. urzędów pocztowych w nr. 53 dziennika rozporządzeń.

Rzeczoną instrukcję przejrzeć można [illegible] każdym ck. urzędzie pocztowym.

Bank austro-węgierski [illegible] generalna przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu [illegible] wiadomość i uchwałę komitetu wykonawczego, na wniosek którego ogólna dotacja dla węgierskich filij z owu o 3 miljony na przeciąg 3 miesięcy podwyższoną została, tak, że teraz razem 56 miljonów wynosi.

Wiedeń 22. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2371, żywych owiec 1451, jagniąt —, żywej nierogacizny 1453 zabitych wieprzów 138 sztuk.

Cielęta płacono żywe 38·— do 54·—, zabite —·— do —·— zabite wieprze złr. 48·— do złr. 54·—, żywe owce które tylko dla Wiednia zakupiono złr. 36·— do 44·—, w wełnie złr. —·— do złr. —·—, lekki towar złr. —·— do złr. —·—, zabite owce złr. —·— do złr. —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 38·— do 42·—, węgierska złr. 44·— do 52·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. września.

Prezydent I. dep. Smolka udaje się 25. października do Wiednia, aby ułożyć porządek dzienny dla pierwszego posiedzenia Rady państwa które odbędzie się podobno dopiero w początkach listopada.

Sensacyjna publikacja depesz w *Egyetertes* ma według doniesienia z Pesztu nader zajmującą historję. Urząd spraw zagranicznych wysłał te szyfrowane depesze do kancelarji gabinetowej w Miskolcz w czasie, kiedy tam cesarz bawił. Depesze deszyfrowano w ten sposób, że wielką część słów w oryginale telegramów napisano nad szyframi a następnie depesze skopjowano. Potem popełniono tę nieostrożność, że oryginalne telegramy wrzucono do kosza, który po odjeździe cesarza skrzętnie został przeszukany. Tam też znaleziono obydwa telegramy. Odczytanie ich atoli i wtedy nie obeszło się bez trudności z powodu, że niektóre wyrazy, mianowicie tytuły, nie zostały odszyfrowane. Dla tego też i w ogłoszonych dokumentach podano niektóre tytuły fałszywie a niektóre słowa opuszczono lub uzupełniono niedokładnie. Okoliczności te jednak nie zmniejszają skandalu, który ostatecznie śledztwo wyjaśni. Nieuzasadnioną jest zresztą obawa, jakoby szyfra została zdradzoną. Księgi szyfrowe nie są tajemnicą, bo można je nabyć w księgarni a właściwa tajemnica pisma szyfrowego

polega w części na paginacji stronnic, w części zaś na systemie zmian tak zwanych *ternaires*, to jest kombinacyj złożonych z trzech liter. Ponieważ i paginacja i permutacja, stanowiące właściwy klucz pisma, od czasu do czasu podlegają zmianie, przeto wypadek niniejszy z depeszami jest dość obojętny, a [illegible] najbliższa depesza będzie ułożona według nowego klucza, a tajemnicom państwa nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Depesze zaś szyfrowane dochodzą do kancelarji gabinetowej w następujący sposób: Klucz znajduje się w posiadaniu sekretarza gabinetu (rzeczywistego radcy dworu lub rządu), który depesze odbiera, kopjuje i wkłada do portfeli. Klucz do tego portfelu oprócz sekretarza posiada sam tylko cesarz. Ten proceder odbył się także z depeszami Haymerlego do cesarza i stwierdzono już, że monarcha znalazł depesze w portfelu w należytym porządku. Jako dowód, że niedyskrecji nie popełniono w Wiedniu, służy okoliczność, że w urzędowej depeszy uwidoczniony jest czas ekspedycji, godzina 4. minut 58 po południu. Czas ten atoli podają dopiero w miejscu, gdzie depeszę otrzymano.

Fremdenblatt pisze: Obie depesze, publikowane przez *Egyetertes*, a dotyczące zjazdu gdańskiego, co się tyczy ich merytorycznej treści, są autentyczne, ale, jak się dowiadujemy, sprawozdanie br. Haymerlego do cesarza jest nietylko pełne braków, ale nawet w niektórych wyrażeniach niedokładne. Wiadomości z Pesztu konstatują, że w [illegible] z powodu tej niedyskrecji wielka konsternacja, a boleją nad tem najwięcej, że to nadużycie zaufania stało się właśnie w Węgrzech.

W wczorajszym telegramie naszym podana była treść artykułu *Pester Lloyda* pt. Belcredi, Beust, Taaffe, reprodukująca rozmowę, jaką miał korespondent *Pester Lloyda* z hr. Beustem przed 5 kwartałami w Paryżu. Telegram nie reprodukował wszystkich szczegółów tej rozmowy. Hr. Beust oświadczył, że partja wiernokonstytucyjna uważa się niesłusznie za niezbędną i oczekuje zwycięstwa swego jak faktu, który się nie da ominąć. [illegible] partja wiernokonstytucyjna [illegible] że Węgry zrzucili Belcrediego.

Ministerstwo to istniało już wtedy, kiedy cesarz powołał mnie na kanclerza i wtedy już zwracałem uwagę cesarza, że może nie będę odpowiednim ministrem w kraju, gdzie [illegible] wewnętrzną [illegible], a co najważniejsza, gdzie [illegible] na dwa kierunki. Przyjąłem jednak na siebie włożone na mnie obowiązki i [illegible] wspólnie z Belcredim, którego talent i bystrość [illegible] się ceniłem, [illegible] przekonania, że nie jesteśmy jednego zdania w sprawie ugody z Węgrami. Belcredi nie chciał w sprawie ugody iść tak daleko, jak ja. Memorandum które w tej sprawie podałem, przyszło na porządek dzienny rady ministrów, której cesarz przewodniczył. Belcredi bronił wtedy swoich zapatrywań z taką energią, że uważałem się już za dymisjonowanego. Za kilka dni cesarz oświadczył mi, że podziela moje przekonanie i jest przekonany, że ugoda z Węgrami jest konieczną. Utworzyło się wtedy ministerstwo Taaffego, stanąłem razem z konserwatystami, ale ci sprzeciwiali się ugodzie. W tych okolicznościach zgodziłem się na rozwiązanie sejmów tem więcej, że naczelnicy partji wierno-konstytucyjnej oświadczyli się za ugodą. Belcredi więc nie upadł przez partję wierno-konstytucyjną, ale [illegible] skorzystał [illegible]. Tak opowiada korespondent *Pester Lloyda*, ale zastrzega się równocześnie, że nie jest pewny, czyli te same zdania wypowiedział Beust, bo notował je z pamięci.

Tribüne zamieszcza korespondencję o stosunkach galicyjskich, pisaną przez „Polaka", która [illegible] przez pióro polskiego wyjść nie mogła. [illegible] na jaką nie zdobyłby się żaden Polak, a kończy się odwołaniem na słowa cara Aleksandra „Point de rêveries" — Polacy mieli się przekonać, że słowa to są prawdą, a to jedno, jedyne zdanie dowodzi najlepiej, że korespondencji *Tribüne* nie pisał z pewnością Polak. „Point de rêveries", to protest przeciwko całym dziejom [illegible] przeszłości [illegible] dzio na [illegible] Polaka i człowieka.

Hr. Taaffe powrócił z rana 22. z Pesztu do Wiednia, dr. Dunajewski zaś przybył tego samego dnia wieczorem. Konferencje wspólne poszły bardzo gładko, stosunki pomiędzy obu rządami są bardzo dobre.

Minister wojny br. Bylandt-Rheidt powrócił dnia 22 bm. z Pesztu do Wiednia i objął urzędowanie.

Do *Politik* donoszą z Wiednia, że w sprawie [illegible] wkrótce nastąpi już orzeczenie ministerstwa wojny. Orzeczenie to dotknie [illegible] na [illegible] i prawem konstytucyjnem.

Porucznik Güczel jest obecnie bohaterem najpoważniejszych owacyj politycznych, [illegible] kapitan Landel jest kwitował.

Rząd austrjacki, jak donoszą do *Berl. National Ztg.* z Paryża, wysłał do portu La Goletto okręt wojenny celem ochrony tamtejszych poddanych austrjackich i niemieckich. Ten sam cel ma również widocznie eskadra austrjacka pod admirałem Wipplingerem, wysłana do Aleksandrji w Egipcie, bo dotąd nie ma słychać o wysłaniu okrętu niemieckiego w tym kierunku. Wszystko to dowodzi, że stosunek pomiędzy Niemcami i Austrją są nader serdeczne.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Arthur, objął wczoraj już urząd. Dotąd nie wiadomo, czy zatrzyma on ministrów Garfielda. Morderca Guiteau, na wiadomość o śmierci swej ofiary miał zawołać: „Taka była wola boska!" i napisał list do Arthura, w którym zapowiada się znakomitym [illegible]. Z każdym zresztą dniem mnożą się objawy współczucia dla pamięci zgasłego prezydenta. Wiedeńska rada miejska uchwaliła wysłać adres przez ambasadę amerykańską wyrazy kondolencji z powodu śmierci męża, który padł jako męczennik w walce z korupcją.

We Francji przygotowują natychmiast po zwołaniu nowej izby deputowanych wotum nieufności dla gabinetu Ferrego, który w sposób nieustawowy wysłał w zeszłym roku wyprawę do Tunisu. Minister wojny generał Farre, nie chce ustąpić, a cały gabinet poczuwa się do solidarnej odpowiedzialności z nim i przyjmuje wspólną odpowiedzialność. Ludwik Blanc, nestor skrajnej lewicy, zwołał posiedzenie członków tego stronnictwa i postanowiono wystąpić z interpelacją o sytuacji w Algierji i Tunisie.

W Tunezji, znowu nieco pomyślniejsza zapanowała sytuacja od czasu, gdy kolumny jenerałów Cogreards i Sabatier'go połączyły się pod Zagvan. Powstańcy odparci z tej strony koncentrują się w okolicy świętego miasta Kernau, gdzie muzułmanie przygotowują się do zaciętej obrony. Jenerał Saussier przybył już na widownię ostatnich wypadków i organizuje wyprawę na Kernau. Załogi Susy i Hammametu, które marsz popierać będą, zostały znacznie wzmocnione.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VII. dnia 24. września. Początek o godzinie $11^1/_2$. Spis petycyj następujący:

Towarzystwo zaliczkowe Lisko i Wydział powiatowy Jaworów, o popieranie instytucyj towarzystw zaliczkowych.—Wydział powiatowy Gorlice, iżby grzywny na fundusz ubogich na ręce powiat. nadsełano — i o zmniejszenie ilości jarmarków i targów.—Wydz. pow. Trembowla i Tarnopol o przeniesienie izby handlowej z Brodów do Tarnopola.—Gmina m. Bolechowa, o przeniesienie starostwa z Doliny do Bolechowa.—Wydz. pow. Lisko, w przedmiocie zmian w ustawie o dojazdach kolejowych.—Krasicki Edmund w przedmiocie systemizowania i uposażenia kapelanji rzymsko-katolickiej w Baligrodzie.—Grzeszecki Ignacy, o stypendium dla swego syna, słuchacza akademji górn. w Leoben.—Wrzeciono Grz., o subwencję na wydawnictwo gazety szkolnej ruskiej.—Styka Jan, o subwencję na kształcenie się we Włoszech.—Grabowski Agaton, oficjalista prywatny, o służbę przy Wydz. krajowym.—Trembecki Izydor, o zapomogę na wydawnictwo pisma ruskiego „Przyjaciel dzieci."—Nyczaj Apollon, redaktor gazety „Hospodar i Promyszłenny" o subwencję.—Parafjanie grecko katoliccy w Monasterzyskach, o zapomogę na dokończenie budowy cerkwi.—Gminy Baryczka i Połomyja o subwencję na rekonstrukcję drogi gminnej przez te wsie wiodącej.—Gmina Sobów, o subwencję na budowę szkoły.—Kolonja Mikulsdorf, o uwolnienie od płacenia dalszych odsetków z datków indemnizacyjnych.—Wydział pow. w Krośnie, o uregulowanie sprawy poboru podatków przez naczelników gmin. Gmina Mikulińce, o usunięcie nadużyć przy poborze myta na drodze Strusów-Buczacz.—Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o subwencję dla czasopisma „Szkoła".—Gminy i obszary dworskie Zulin, Rozhurcze, Siemiginów, Hurnie i Koninchów, o regulację rzeki Stryja.—Mruczkowska Ksawera przełożona Stowarzyszenia ochronek dziewcząt sierót w Stanisławowie, o subwencję.—Osińska Antonina, wdowa po kancelistce szpitala krakow., o zapomogę.—Kochanowski Stanisław, uczeń wiedeńskiego konserwatorjum, o subwencję na rok 1882.—Spółka wodna dla regulacji rzeki Wisłoka, o subwencję na regulację tej rzeki.

Do laski wniesiono dziś trzy wnioski i jedną interpelację:

1) Wniosek p. Polanowskiego Stanisława domaga się, aby Wydział krajowy zbadał warunki zakładania niższych szkół rolniczych, i na przyszłą sesję przedłożył sprawozdanie.

2) Dr. Max wnosi wezwanie do rządu, aby w drodze prawodawczej przeprowadził Izbę handlową brodzką do Tarnopola.

3) P. Gross składa do laski wniosek o wezwanie rządu, aby przyspieszył udzielenie koncesji na kolej drugorzędną z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Krystynopol do Sokala. Wniosek dostatecznie poparty będzie regulaminowo traktowany.

Frakcja ruska wnosi interpelację w znanej sprawie aresztowania przez żandarmów dnia 29. czerwca b. r. nauczyciela ludowego Mirona Sawickiego w Podhajeckiem, poszlakowanego o kolportację książek podejrzanych pomiędzy ludem.

P. komisarz rządowy oświadcza, że jakkolwiek sprawa mu jest znana, jednakowoż szczegółowo odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przekazano komisji naftowej.

Następnie p. Romanowicz uzasadnia swój wniosek o budowę kolei ze Lwowa na Żółkiew do Sokala. Budowa tej linji nieleży winteresie miasta Lwowa, którego reprezentanci wotowali onego czasu, w wyższym interesie kraju, za koleją transwersalną, choć ta odwraca ruch towarowy od stolicy. Nadto projektowaną jest kolej z Jarosławia do Sokala, która również ruch towarowy ziemi bełzkiej odwróciłaby od Lwowa. Kolej ze Lwowa na Żółkiew byłaby tedy niejako rekompenzatą. Oprócz tego linję ta przyczyniłaby się do rozbudzenia ruchu przemysłowego w Żółkiewskiem, gdzie są kopalnie węgla i znaczne fabryki szkła. Najważniejszym zaś argumentem za budową jej jest to, że stanowi ona ogniwo najkrótszej linji pomiędzy morzem Czarnem a Bałtyckiem i najprostszą linją pomiędzy Lwowem a Warszawą. Projekt zresztą linji Lwów-Żółkiew nie szkodzi w niczem projektowi dowozowej i drugorzędnej linji Jarosławsko-Sokalskiej. Pod względem formalnym proponuje wnioskodawca wybór osobnej komisji kolejowej z 9 członków, co też przyjęto wśród oklasków.

W dalszym porządku p. Hausner uzasadniał wniosek swój o utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Zdawało się, że po ustąpieniu Stremayera, niechętnego wszelkim inwestycyjom dla Galicji, uskutecznienie tego nie podlega wątpliwości. Nietylko komisja budżetowa, ale i Izba wezwała rząd do tego po świetnej obronie sprawy przez posłów Hausnera i Czerkawskiego. Lecz, jak wiadomo, stało się inaczej. W rb. gdy p. Hausner wystąpił w komisji budżetowej ponownie z projektem, z wyjątkiem p. Czerkawskiego, nawet inni posłowie polscy usunęli się od głosowania, i przyprawili wniosek o upadek. Na skargę p. Hausnera w Kole polskiem na takie postępowanie składano się tem, że p. Hausner nie porozumiał się z nim naprzód, lecz choć p. Grocholski sam uznał zbyteczność takiego porozumienia, odrzucono wniosek Sprawińskiego, żądający, aby p. Hausnera upoważnić do wniesienia tej sprawy w Izbie. Sama reprezentacja kraju opuściła tedy sprawę — chociaż poczynione były już znaczne przygotowania do ukonstytuowania fakultetu, znosząc się z różnemi znakomitościami do objęcia katedr. Mowca zbija skrupuły, obawiające się konkurencji dla uniwersytetu jagiellońskiego, a dowodzi wymownie potrzeby zaprowadzenia prawidłowej służby sanitarnej w kraju, który ciągle laboruje na różne choroby nagminne. Mowca wykazuje, że faktycznie od paru lat liczba lekarzy zmniejszyła się w kraju, i dziś 1 lekarz w zachodniej części kraju przypada na 18, a we wschodniej na 21.000 mieszkańców w przecięciu. Niektóre powiaty zaś nie posiadają nawet żadnego lekarza. Kraj potrzebuje tedy nagląco lekarzy, fakultet krakowski bowiem nie dostarcza potrzebnej liczby. Mowca odwołuje się tedy do sejmu, ażali zmienił swoje dawniejsze zapatrywanie. Niechaj to jasno wypowie, a wtedy zrzekniemy się usiłowań. Jeżeli zaś nie zmienił, to niech to wypowie w formie obowiązującej dla Koła polskiego w Wiedniu.

Wniosek p. Hausnera odesłano do komisji edukacyjnej, z dodatkiem p Męcińskiego, aby w przeciągu 8 dni zdała sprawę, ponieważ wnioskodawca wytoczył tu zajścia, które miały miejsce w gronie Koła polskiego — co pierwszy raz się zdarza przed Sejmem, dotkniętym więc należy dać jak najrychlej sposobność do odpowiedzi i usprawiedliwienia się, przy pierwszem czytaniu zaś nie pozwala na to regulamin.

W dalszym porządku uchwalono bez dyskusji pobór opłat gminnych dla gmin Hanczarowa, Probabina i Jarosławia (od gorących napojów i piwa).

Z komisji kultury krajowej referował następnie p. Jędrzejowicz o subwencji na zalesienie wydm piaszczystych i wniósł co następuje:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych:

1. W powiecie jarosławskim oraz gminie Ożanna, powiatu łańcuckiego, i gminom Bihale, Iłnaty, Kozaki, Sucha Wola i Staresioło, powiatu cieszanowskiego, począwszy od r. 1882: a) na pierwsze trzy lata po 400, b) na następne dwa lata po 300, c) na ostatnie dwa lata po 150 złr.

2. W gminach Glinany i Zemów, powiatu przemyślańskiego, rok 1882 i 1883 po 150 złr.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów, zadrzewić się mających, dostarczą bezpłatnie robocizny, potrzebnej do przeprowadzenia projektowanej melioracji, nie mniej gruntu pod szkółki i materjału do ogrodzenia szkółek, zaś ck. rząd utrzymywać będzie nadzorcę leśnego, jako kierownika robót, wykonać się mających w powiecie jarosławskim i sąsiednich gminach powiatów łańcuckiego i cieszanowskiego, oraz postara się o odpowiedni nadzór takichże robót w gminach Glinany i Zeniów, powiatu przemyślańskiego, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencji co do zużycia dotacyj wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego.

III. Na pokrycie wydatków, spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyj, otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1882 kredyt do wysokości 550 złr.

Komisja wnosząc przed wys. Sejm niniejsze wnioski Wydziału krajowego, czuje się jednakowoż w obowiązku zwrócić uwagę wys. Izby, że prócz wymienionych w sprawozdaniu miejscowości, jest jeszcze wiele podobnych wydm piaszczystych w północnej części kraju, że zacząwszy od Niepołomic, smugą mniej więcej szeroką, mniej więcej przerwaną, aż w okolice Sokala i Brodów ciągną się podobne przestrzenie, które z każdym rokiem przybierają w rozmiarach. Byłoby więc rzeczą pożądaną, ażeby rząd, mając już w ręku organa, które z tak pomyślnym skutkiem prace na tem polu rozpoczęły, rozwinął działalność na szersze rozmiary, porobił studja nad całością obszarów tego charakteru i systematycznie wprowadził je w kulturę.

Dlatego komisja stawia w dalszym ciągu wniosek do następującej rezolucji:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby zbadał stan wszystkich wydm piaszczystych i nieużytków w Galicji i systematycznie rozwinął dzieło wprowadzenia ich w kulturę." Wszystkie wnioski uchwalono bez dyskusji; przy ostatnim oświadczył komisarz rządowy, że podobnie jak w powiecie Niskim rząd przez p. Hołowkiewicza uskutecznia te prace, tak w najbliższym programie ma on na oku zalesienie górnego porzecza Dniestru, ogołoconego z drzewiny.

Wybór komisji naftowej odłożono do przyszłego posiedzenia, a zabrano się do załatwienia 6 petycyj. Nad petycją Jędrzeja Wcisły, gospodarza z Bierzanowa, który prosi o wsparcie dla swoich 5 ociemniałych dzieci, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Podobnież wniosła komisja prawnicza przejście do porządku dziennego nad petycją Marji Czorneńki z Boratycz, z zażaleniem przeciwko bankowi Włościańskiemu, wykazując zupełną jej bezzasadność. P. Krukowiecki po dłuższej przemowie wniósł, aby bank Włościański podciągnąć pod donośność ustawy o lichwie.

Drugi wniosek hr. Krukowieckiego żądał, aby komisja prawnicza zbadała, o ile prawnym jest pobór 15% zwłoki i zdała opinję, czy rząd mógłby żądać od banku zniżenia tego procentu, ewentualnie, czy strony mogłyby poszukiwać swej krzywdy w drodze cywilnej.

Marszałek oba wnioski uznał za samoistne, a Izba zgodziła się, motywowanie hrabiebiego Krukowieckiego uważać za ich pierwsze czytanie i odesłać do komisji prawniczej.— Następnie uchwalono przejście do porządku dziennego nad petycją Czorneńki. Reszty petycyj nie załatwiono. Koniec posiedzenia o godz. 2. Następne we środę dn. 28. bm.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Warszawa 24. września. Kilka pałaców cesarskich, między innemi Łazienki, nie będą odtąd z powodu zaprowadzonych oszczędności, uważane jako rezydencje cesarskie.

Wiedeń 24. września. Poseł Kamiński ma się lepiej, lecz zupełna rekonwalescencja wymagać będzie jeszcze długiego czasu. Cierpi on na reumatyzm muszkułów.

Wiedeń 24. września. Dowiaduję się, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do dyrekcyj policji i do starostw powiatowych, zarządzające ścisłe nadzorowanie cudzoziemców.

Lublana 24. września. Posłowie słoweńscy postanowili wstąpić do sejmu bez wszelkiego zastrzeżenia.

Budapeszt 24. września. Śledztwo karne przeciw redakcji dziennika *Egyetertes* jest w toku. Są poszlaki nadużycia władzy urzędowej ze strony pewnego urzędu telegraficznego.

Petersburg 24. września. Za cztery dni staną przed tutejszym sądem wojennym następujący obżałowani: syn kupca Piankow, syn porucznika Petepleczkow, szlachcic Piotr Prychodżko i szlachcianka Marja Konstantynówna Kryłowa. Wszyscy oni byli aresztowani przy wykryciu drukarni *Czernawo Pieredieła*.

Petersburg 24. września. Oczekują tu niebawem deklaracji Giersa co do wyrażeń, przypisanych mu w ogłoszonym przez *Egyetertesa* telegramie.

Petersburg 23. września. Najnowsze ustawy wyjątkowe i przepisy policyjne uwalniają tylko stróżów kamienic od dotychczasowej odpowiedzialności.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 23. września. *Wiener Abendpost* pisze, że dzisiejsze doniesienia *Neue fr. Presse* o politycznej akcji ministerstwa finansów względem kolei, jest prostą kombinacją tego dziennika, wiadomości zaś o rzekomych rokowaniach z finansistami i pewnemi grupami bankowemi są wprost zmyślone.

Wiedeń 23. września. Cesarz zamianował ks. Wilhelma pruskiego, kapitana pułku piechoty imienia cesarza Wilhelma, majorem w tymże pułku; dalej zaś zamianował feldmarszałka porucznika, hr. Ramberga, dotychczasowego komendanta Preszburga, jenerałem komenderującym w Zagrzebiu.

Praga 23. września. Grupa ordynacka większych posiadłości wybrała jednogłośnie posłem do sejmu kandydata partji wiernokonstytucyjnej hr. Boos-Waldeka.

Berno 23. września. Do sejmu wybrany z większych posiadłości przy uzupełniających wyborach v. Teuber.

Lublana, 14. września. W skutek uchwały klubu, pojawiła się dziś mniejszość w sejmie.

Belgrad 23. września. Poseł austrjacki Herbert, powrócił z urlopu.

Karlsruhe 23. września. Król szwedzki wyjechał o 6 wieczorem na Frankfurt z powrotem do Szwecji.

Baden-Baden 23 września. Cesarz przybył tu dziś popołudniu na dłuższy pobyt.

Petersburg 23. września. *Agence Russe* pisze: Celem ostatnich ukazów jest zniesienie nieograniczonej władzy gubernatorów i zmniejszenie liczby prowincyj, stojących pod prawami wyjątkowemi. Pogłoski o zmianach, jakie zajść miały w ministerstwie spraw zewnętrznych, tudzież o celu podróży Saburowa, są fałszywe.

Kopenhaga, 24. września. Postanowienie królewskie z 21. września znosi dekret wygnania, wydany na członków rodziny Augustenburg.

Londyn 24. września. Do *Times* donoszą z Dublina: Liga irlandzka przygotowuje energicznie wznowienie agitacji. *Times* wzywają rząd, aby wszelkiemi środkami unicestwił roboty ligi.

Washington 29. września. Po nabożeństwie przeniesione zostały zwłoki Garfielda do Cleveland.

Washington 22. września. Po dzisiejszej naradzie ministerjalnej, prosił Arthur członków gabinetu, aby pozostali nadal w ministerstwie.

Stambuł 23. września. Prawdopodobnem jest, że sułtan nie wyszle nadzwyczajnego komisarza lecz adjutanta z pismem do wicekróla Egiptu, w którem odpowiada na doniesienia Kediwego o ostatnich wypadkach i radzi mu roztropnie postępować na przyszłość.

Stambuł 24. września. Potwierdza się wiadomość, iż Nowikow wręczy bezzwłocznie Porcie notę, protestującą, przeciwko ewentualnej alienacji wszelkich podatków, nie istniejących przed rosyjsko-turecką wojną na korzyść wierzycieli angielskich, tudzież większej ilości ceł i innych podatków, które są przeznaczone na odszkodowanie wojenne.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 24. września godzina 10 min. 55. Akcje kredytowe 359·50, Anglo-Austr. 159·60, Akcje banku Union 152·—, Kolej Karola Lud. —·—, Połudn. 155·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor —·— Rubel papier. —·—. Usposobienie ciche.

Wiedeń 23. września godzina 5 min. 25. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·90, w srebrze 77·85, Renta w złocie 94·95, Losy pożyczki z roku 1860 131·25, Akcje banku wiedeńskiego 830·—, kredytowego 361·75, Londyn 118·15, Srebro —·—, Napoleond'or 9·36½, Dukat ces. men. 5·6½, 100 marek niemieckich 57·85.

Nafta. Wiedeń 24. września: 15⅞ do 16⅛. Tryest: —·— Brema: 8·35. Hamburg: 8·80, na sierpień 8·75, na wrzesień-grudzień 8·60. Antwerpja: na sierpień 21¼. Nowy-York: 8. Filadelfia: 7⅞.

Obwieszczenie.

Siedziba urzędowa c. k. galic. Dyrekcji lasów i domen, została w moc najwyższego postanowienia z dnia 23 lipca 1881 do Lwowa przeniesioną, gdzie czynność urzędową w dniu 1. października 1881 rozpoczyna; wszystkie korespondencje lub inne przesyłki dla tej c. k. władzy przeznaczone, należy przeto od powyższego terminu począwszy, do Lwowa adresować.

C. k. galic. Dyrekcja lasów i domen.

Bolechów dnia 8. września 1881.

Siegler.

2483 3 3

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w album oprawne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki Szelki, Tacki pod lampy.

2091 21–0 6

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Kuligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z haftkami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze.

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja, Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monogramа.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki, Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notycki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu. Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Poleca
znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
otrzymał już materje na sezon jesienny i poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.

Próby na żądanie franco.

2483 3 0

Winogrona z Feslau
szczepu włoskiego
dla kuracji
poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie



POD ZŁOTYM KOGUTEM

łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą.

2093 6–0

Zupełnie świeży tranport
ze zbioru 1881/82 r.
przewybornej
przez „**Sues**" sprowadzonej
HERBATY
chińskiej
a mianowicie: (cena za pół kilo)

N. 1. TASZU, żółtokwiat. aromat.	zł.	4·40
„ 2. JUNTOJCZAN, białokwiat.	„	[illegible]·60
„ 3. NANDZYN, czarna aromat.	„	3·—
„ 4. SOUCHONG, mało narkot.	„	2·5
„ 5. CONGO, czarna familijna	„	1·8
„ 6. WYSIEWKI z herbaty	„	1·20
„ 7. „ z najlepszych herbat	„	1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach
najtaniej w handlu
St. Markiewicza
2094 we Lwowie, w Rynku l. 42. 1—

Józef Worobecki
fortepianista,
zaopatrzony w wielki wybór doborowych tańców, poleca się Szanownej Publiczności do grania na wieczorkach tańcujących.
2554 1–0
Ulica Łyczakowska l. 43.

Dla restauracyj i kawiarń!

Tutki cygaretowe
z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.), wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka
JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
(przedtem ERAZMA PTASZYŃSKIEGO)
przy ulicy Halickiej l. 5, I. piętro
(w podwórzu).

Cena tutek z kartonami: Nr 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1·10 do 1·40.

To same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1000 sztuk.

Maszynki do robienia cygar są na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej.

Adres: **Józefa Ptaszyńska**, l. 5, ul. Halicka, I. piętro, w podwórzu.

Zaproszenie
do przedpłaty
na pierwsze autonomiczne, dwa razy dziennie we Wiedniu wychodzące polityczne pismo
„TRIBÜNE"

Po wieloletnich usiłowaniach i kilkakrotnie przedsiębranych próbach udało się nareszcie założyć we Wiedniu wielki, dwa razy dziennie wychodzący dziennik, który popierając zasady autonomiczne ma za zadanie, w siedzibie austrjackiego parlamentu działać w kierunku rozszerzenia samorządu krajów koronnych, a przeciw szkodliwej działalności prasy centralistycznej. Moralne i materjalne poparcie tego dla naszych wspólnych interesów nader ważnego politycznego wydawnictwa przez możliwie jak największe rozpowszechnianie, jest zadaniem wszystkich naszych stronnictw autonomicznych, ponieważ tylko tym sposobem może być stworzony centralny organ, skutecznie w obronie praw narodowych i wolności narodowej walczący. Z tego powodu zapraszamy wszystkie koła autonomiczne i całą naszą szanowną publiczność czytającą do jak najusilniejszego popierania i możliwie największego rozpowszechniania, w wspólnym interesie naszego w niemieckim języku wychodzącego dziennika p. t. „Tribüne". Warunki przedpłaty na to dwa razy dziennie wychodzące pismo są dla najszerszych kół przystępne i wynoszą:

Z przesyłką pocztową: miesięcznie 1·60 złr., kwartalnie 4·50 złr., półrocznie 9 złr., całorocznie 14 złr.

Za przesyłkę pocztową dwa razy dziennie dolicza się miesięcznie 40 ct.

2523 1—3

Wydawnictwo „Tribüne".
Wien, Schulerstrasse.

Największy i Najtańszy
Magazyn Nowości
i Konfekcji Damskiej
J. Kühmayera Następcy
ulica Hetmańska l. 4, we Lwowie
otrzymał na porę jesienną i zimową gotowe rzeczy co tylko za granicą było najnowszego:

Okrycia jesienne od złr. 8 do złr. 50.
Płaszcze zimowe od złr. 10 do złr. 120.
Płaszcze jedwabne i aksamitne od złr. 50 do złr. 150.
Wierzchy do futra wełniane od złr. 20 do złr. 35.
Wierzchy do futra jedwabne od złr. 35 do złr. 75.
Kostiumy ulicowe i salonowe od złr. 20 do złr. 120.
Kostiumy jedwabne od złr. 50 do złr. 200.
Kostiumy filcowe od złr. 10 do złr. 15.
Szlafroczki w najrozmaitszym guście od złr. 12 do złr. 50.
Surduciki pokojowe od złr. 6 do złr. 15.
oraz
wielki wybór materjałów na łokcie
Zamówienia wykończamy w jak najkrótszym czasie.
2592 1–6

Mego własnego wyrobu
KROCHMAL BRYLANTOWY
przewyższa swoją dobrocią wszelkie tego rodzaju fabrykaty a rozpuszczony, bez wszelkich dodatków, w gorącej wodzie niepsując bielizny nadaje takowej **białość, połysk i elastyczną sztywność** najlepszej bielizny. Pakiet tego krochmalu kosztuje 16 ct. i zawiera w sobie 4 małe pakieciki, z których każdy wystarcza na 3 przody u koszul, 6 kołnierzy i 3 par manszet, każdy taki pakiecik w pół godziny przed użyciem musi być w $^1/_4$ litrze gorącej wody rozpuszczonym.

Moja **MASA DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI**
najlepsza ze wszystkich, posiada tę własność, że podłodze tak z twardego jakoteż z miękkiego drzewa choćby całkiem cienko zapuszczonej, nadaje **bardzo trwałą elegancką** i do lakieru podobną, powierzchnię, przezco też jest najtańszą i usuwa tak zdrowiu, szczególnie w zimie mycie podłogi, ponieważ takową tą masą wedle przepisu zapuszczoną może być mokrą szmatą na szczotce, wycieraną. Masa ta jest w kolorach jasionowym, dębowym, brunatnym, kasztanowatym, orzechowym, także bezbarwna, która parkietom tylko połysk nadaje. Na pokój średniej wielkości wystarcza $^1/_2$ kilo.

Najlepszy **PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI**
w pakietach po 10 ct., na wagę znacznie taniej.

WSZELKIE FARBY
suche lub też w prawdziwym pokoście najlepiej tarte do malowania zupełnie przysposobione, **że każdy sam** takowemi malować może, jakoteż

PĘDZLE I LAKIERY
różnego rodzaju do drzewa żelaza i podłóg

2486 5—6 poleca najtaniej

O. T. WINKLER, Lwów.
Zamówienia z prowincji załatwia najtaniej odwrotną pocztą starannie.

Wielki wybór
Modnych materyj wełnianych i jedwabnych,
gotowych kostjumów, płaszczy, paletotów,
wierzchów na futra,
poleca
Roman Wojczyński & L. Kisielewski we Lwowie.
2553 1–0
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Gazeta Krakowska
wychodzi od 1. października trzy razy na tydzień i kosztuje kwartalnie 3 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 25 ct. Zapraszamy całą, a osobliwie wschodnią Galicję i Bukowinę do przysyłania licznej prenumeraty w gotówce, która nam jest bardzo miła i pożądana, pod adresem drukarni Anczyca, ulica Kanonna l. 152 w Krakowie. 2530 3—3

Pociąg do pijaństwa
może być wyleczonym
za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka
ANTIMETTYSTIKON
Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższa szczegóły w opisie użycia. 2261 10—?

Cena flaszki z przepisem użycia zł. 1·50. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę „**zur ungarischen Krone**" w **Kesmark** (w górnych Węgrzech).

Do sprzedania
realność,
przy ulicy Karola Ludwika, kwalifikująca się szczególnie na urządzenie większego domu hotelowego. — Wyjaśnień bliższych udzieli kancelarja **dra Władysława Balko** 2543 2—3

Kamienica
w najpiękniejszej dzielnicy miasta Lwowa położona, wartości 100.000 złr., jest do sprzedania lub zamiany za odpowiedni majątek ziemski wzorowo zagospodarowany, blizko miasta i kolei leżący. Przy hipotece może pozostać pożyczka kasy oszczędności w kwocie 35.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela **Dr. Błażejowski**, Lwów ulica Sobieskiego l. 12. 2513 4–4

Z dniem 1. września b. r. rozpoczęto wpisy i naukę 2465 7-10
w koncessjon. szkole muzycznej
Ludwika Marka
przy ul. Teatralnej l. 10.

Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry i wykształcenia muzycznego. Ćwiczenia zbiorowe bezpłatnie. Statut w księgarni p. Gubrynowicza.

Maszynista-Monter (Ślusarz)
poszukuje umieszczenia, do prowadzenia większej fabryki, jak Młyna, Tartaku, Browaru, Gorzelni i tym p. Bliższa wiadomość ul. Halicka l. 46 pod adresą **A. B.** Lwów.

Winogrona kuracyjne,
i brzoskwinie — koszyk 5 kilogr. złr. 1·60; **śliwki, gruszki, jabłka** złr. 1·15, rozsyła za pobraniem pocztowem franko do każdej stacji pocztowej
Ludwik Seel,
2455 **Znajm** na Morawie. 5–0

WINCENTY KUCZABIŃSKI
we Lwowie ulica Teatralna l. 10 (naprzeciw placu św. Ducha)
poleca swoją nowo założoną
Pracownię introligatorską i Rastrownię ksiąg handlowych
zaopatrzoną w najnowszej konstrukcji maszyny i przyrządy.

Utrzymuje na składzie własnego wyrobu **książki do nabożeństwa w różnorakich oprawach** — oraz **książki liniowane** w rozmaitych liniaturach i formatach tak w oprawie, jakoteż bez takowej.

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 2442 4–6

WODY MINERALNE
Bilin, Giesshübler i Appolinares
świeżo nadeszły na sezon zimowy.
Wiktor Goldbaum
2617 3 6
Skład ul. Karola Ludwika l. 29.

Ilustrowane cenniki na rok 1881
najnowszych i poprawnych maszyn do szycia.



Singera ręczne i nożne, poprawne, patentowane (z wyłączeniem koła przy nawijaniu nici). **Wilsona, Howe, Cylindrowe, Saxonia, Germania, Princess, Express.**

Czynna gwarancja 5 lat.
Raty tygodniowe po 1 złr.
Zamianę i specjalną naprawę.
Czółenka, części składowe, igły i oliwę, poleca
JÓZEF IWANICKI,
mechanik, w hotelu Żorża we Lwowie.

Maszyny Singera z fabryki w Glasgowie w Anglii, które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie, przyjmuję do przerobienia na Singera poprawne za opłatą 15 złr. 2118 41—0

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym,
mianowicie:

Fenillin
znakomity i wypróbowany środek na wyniszczenie móli.
Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 60 c.

Mikoton
niezawodna trucizna na pluskwy.
Flakon 50 ct. Pędzelek 10 ct.

Papierki na muchy
sztuka 3 ct., tuzin 30 ct.

GRYLON
środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.

Proszek perski prawdziwy
na pchły i różne dokuczliwe owady.
Flaszeczka 30 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

ALICHENIA, niezawodny środek do wylepiania grzyba domowego litr 50 ct., $2^1/_2$ litry na 1 metr kwadratowy.
Fabryka, Lwów ulica Kopernika l. [illegible]. — Filja Kraków, Sukiennice l. 20.
1 2090 8—0

Bióra Dyrekcji ruchu
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta
zostały przeniesione z dniem dzisiejszym
na ulicę Teatralną l. 7
trzecie piętro. 2515 3–3
DYREKCJA RUCHU
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.



Oryginalne Singera maszyny do szycia,
których rozprzedaż w roku 1880 wynosiła
538.609 sztuk,
czyli o 107.442 sztuk więcej, niż w roku poprzednim,

mają przez 30 lat niezrównane powodzenie, tak że oryginalne maszyny Singera nietylko do użytku familijnego ze wszystkich maszyn do szycia są najbardziej wzięte, ale także do wszelkiego użytku przemysłowego, i że pod względem konstrukcji, dobroci, wydatności w pracy i trwałości żaden fabrykat ich nie dosięga.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są zaopatrzone najnowszemi ulepszeniami i przyrządami pomocniczemi. Szczególnie zwracam uwagę na nowy aparat deptakowy, który po obu stronach ma znak ochronny firmy Singer Manufacturing Co. Przyrząd ten w skutek swojej nowej zmyślnej konstrukcji nie potrzebuje nigdy naprawy, nie robi żadnego szelestu podczas szycia i umożebnia nawet słabowitym osobom pracę bez trudu.

Tylko prawdziwa, jeżeli maszyna na łęku swoim ma znak fabryczny, tudzież całą firmę „The Singer Manufacturing Co." 2112 20—0

G. SEIDLINGER, 3 plac Halicki 3.

W interesie Publiczności, i aby każdemu nawet niezamożnemu umożebnić sprawienie sobie oryginalnej Singera maszyny do szycia, sprzedajemy je bez podwyższania ceny drobnemi ratami **tygodniowemi po 1 złr.**, przyjmując w zapłacie także stare i nieodpowiedne maszyny wszelkich systemów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.

Nadzwyczajny dodatek do Nr. 220. „Dziennika Polskiego“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wybacz, Szanowny Panie, że się ośmielam nużyć Cię sprawą chociaż, tylko w najmniejszej części osobistą — i upraszać Cię o łaskawe udzielenie gościnności w łamach Twego Dziennika — niniejszemu wyjaśnieniu.

Jak powiedziałem, jest to sprawa tylko w najmniejszej części — a do tego tylko przypadkowo osobistą — a zaś w przeważnej części obchodzi najżywotniejsze interesa nietylko znacznej połaci kraju — ale i kraju całego, dotyczące zarazem i bardzo ważnych interesów państwowo - ekonomicznej natury; jest przeto sprawą, która dla wielu przyczyn, a zwłaszcza wobec obradującego właśnie sejmu, wymaga jak najwszechstronniejszego a szybkiego wyjaśnienia.

Sprawą tą jest kwestja budowy, a na razie koncesjonowania kolei Jarosław - Sokal i Lwów-Sokal, a względnie Lwów-Netreba (Tomaszów). Która z tych linii ma, lub nie ma być koncesjonowaną? Jaka tych linii dla kraju i państwa doniosłość i jaki ich wzajemny do siebie stosunek.

Jak z streszczonych sprawozdań lwowskiej izby handlowej, które swego czasu w dziennikach lwowskich, a przedewszystkiem i w Szanownem czasopismie Pańskiem, umieszczone były — wiadomą jest rzeczą, miałem zaszczyt być delegatem lwowskiej izby handlowej, przy rewizji trasy jarosławsko-sokalskiej — a jako taki, oświadczyłem się jak najgoręcej za tą trasą, przypisałem jej wielką dla dotyczącej połaci, a ogromną dla całego kraju doniosłość i przyznałem jej wyraźnie, bez porównania większe znaczenie, aniżeli liniom Lwów - Sokal, lub Przemyśl Sokal; wiadomą jest rzeczą — że zaprzeczyłem stanowczo twierdzeniu, jakoby linja jarosławska, z linią Lwów Netreba (Tomaszów), jako z ogniwem kolei t. z. światowego ruchu kolidować mogła — jak wreszcie i to wiadomem jest, że dotyczące parere moje podałem do wiadomości lwowskiej izby handlowej, która mi za takowe — podnoszę to z całym naciskiem — na plenarnem posiedzeniu, pod przewodnictwem JW Prezydenta odbytem — zawotowała swoje uznanie i podziękowanie.

Na takiem świadectwie tak szanownego — doświadczonego, a tak wysoce kompetentnego ciała, jak izba handlowa, zdaje się, że i najdraźliwsza miłość własna mogłaby polegać, niem się zadowolnić i z wymownym spokojem wszelkie niefachowe zarzuty zbywać milczeniem; to też milczałbym z pewnością i ja — gdyby mi nie chodziło o rzecz samą.

Gdy jednak od pewnego czasu coraz częstsze głosy za budową kolei Lwów - Sokal, a mniej lub więcej pośrednio przeciw linii jarosławskiej przemawiać zaczęły — a przedewszystkiem, gdy Szanowna reprezentacja miasta Żółkwi, w swym memorjale do Jego Exc. ministra handlu wystosowanym, kwestję tę na ostrzu noża postawiła — protestując, niestety, a najniepotrzebniej przeciw koncesjonowaniu kolei jarosławskiej, jakoby interesom kraju szkodliwej; gdy wreszcie i Szanowna Reprezentacja Lwowa, jak mówią, w żółkiewskie myśli wstąpić ślady — a sprawa ta już do Wysokiego Sejmu wniesioną została, więc w obronie własnego przekonania, w obronie powagi lwowskiej izby handlowej, której członkiem być miałem zaszczyt — przedewszystkiem jednak, w imię ogólnego dobra, w chęci służenia, wedle sił i najlepszej woli — krajowi, którego jestem synem, mam nietylko prawo, ale i obowiązek zabrania w tej sprawie głosu, a nie wątpię, Szanowny Panie, że mi w tem dopomożesz — bo salus rei publicae, suprema lex esto!

Przystępując do rzeczy — choć to już z powyżej powiedzianego wynika, przedewszystkiem przyznać muszę — że według mego, być może, błędnego, ale głębokiego przekonania, kolej Jarosławsko-sokalska przewyższa i to znakomicie wszystkie swoje rywalki — pod względem lokalnych, krajowych i państwowych interesów. Twierdzenie to stoi zatem w diametralnem przeciwieństwie z założeniami i konkluzją memorjału Szan. Reprezentacji Żółkwi. Z tej przyczyny, jakoteż z powodu, że memorjał ten jest najważniejszym, z pomiędzy głosów dotąd w sprawie tej podniesionych — a do tego jest i najdalej idącym — weźmiemy linię tego memorjału, za podstawę porównawczego dowodu — naszego powyższego twierdzenia.

Tu jednak przedewszystkiem zauważać trzeba, że nie wiedzieć z jakich powodów, linia ta jest, co do kierunku swego, w memorjale dziwnie niewyraźnie trzymaną; gdy bowiem z nazwy swej winnaby z Żółkwi zdążać wprost do Sokala — to z niektórych ustępów memorjału, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio wynika, że ma iść i na Bełz, a co główna i na Rawę; a ostatnią tę okoliczność stwierdzają tak interes kolei czerniowieckiej, jak i niektóre wieści z Wiednia dolatujące. Linia żółkiewskiego memorjału, wedle przebiegu swego — nazywać się zatem winna Lwów - Rawa - Sokal. A nie da się zaprzeczyć, że tak poprowadzona, wobec łatwego jej uzupełnienia do granicy ku Tomaszowowi — byłaby, ze względu na tylekrotnie w memorjale podnoszoną ważność światowego ruchu — odpowiedniejszą, aniżeli linia ze Lwowa na Żółkiew wprost do Sokala zdążająca.

Z tak oznaczoną linią memorjału żółkiewskiego, porównamy teraz linią jarosławsko - sokalską, pod wyżwymienionym potrójnym względem.

Pomijając już co do lokalnych interesów — część kraju między Rawą a Jarosławem leżącą, wraz z rozsianemi po niej miastami i miasteczkami — jak Jarosław, Oleszyce, Lubaczów, Sieniawa, Cieszanów, Narol, Niemirow i t. p., to co do połaci kraju na wschód od Rawy położonej, podnieść wystarczy, że wywóz na zachód, a zatem w kierunku głównego zbytu produktów krajowych — byłby linią żółkiewską o 15, mówię: piętnaście mil dłuższym — aniżeli linią jarosławską; znaczy to tyle, że przy linii żółkiewskiej kosztowałby przewóz na zachód każdego 100 kilowego wora — względnie o jakie 30 centów więcej. Co do drzewa — zwłaszcza dla spławu przeznaczonego — przewaga linii jarosławskiej nad żółkiewską byłaby jeszcze większą; skrócenie drogi wynosiło tu bowiem mil ośmnaście (!) i to w przypuszczeniu, że kolej Karola - Ludwika zdecydowałaby się do wybudowania ze stacji jarosławskiej odnogi do tamtejszego lądu. Byłby wprawdzie bliższy ląd medycki — ale ten pod wielu względami nie wytrzymuje porównania z jarosławskim. Różnica tedy kosztów przewozu budulca wynosiłaby na korzyść linii jarosławskiej około 25 zlr. na wagonie przeciętnie — czyli około 15 zlr. na każdym metrze sześciennym przy miękkiem, a 2·50 zlr. przy twardem drzewie. Oto cyfry ilustrujące najwymowniej znaczenie kolei jarosławskiej — lokalne, a pośrednio i krajowe. Rozważmy tylko na chwilę, jak wielką jest obfitość drzewa dotyczących stron, drzewa niemającego obecnie ni ceny, ni zbytu, uprzytomnijmy sobie ogrom eksportu zbożowego ziemi rawskiej, a zwłaszcza bełzkiej i sokalskiej, a ze smutkiem zrozumiemy znaczenie żółkiewskiego protestu przeciw linii jarosławskiej. Uczynić temu protestowi zadość — to znaczy tyle, co z krzywdą handlu, rolnictwa i majątku krajowego, nałożyć na ziemię rawską, bełzką i sokalską ogromny, rok rocznie opłacany haracz; i to — nie łudzimy się wcale, w zupełności prawie, na rzecz zagranicy. A pamiętajmy zawsze, że rolnictwo, to niemal jedyne źródło dochodów krajowych, jest podstawą i warunkiem wszelkiego ruchu i bytu, wszelkich stanów i zawodów w kraju! i nie zapominajmy nigdy, że kraj nasz jest tak biednym, iż nie ma już ani jednego centa do darowania..... zagranicy. Och! bo czasy Habdanków już dawno — a jak rzeczy idą, i niepowrotnie minęły!

Stosunkowo ogromne skrócenie drogi wywozowej dla dotyczącej połaci przez linię jarosławską, ma jednak dla kraju jeszcze inne, a oprócz tego dla państwa i dla kolei samej ogromne znaczenie.

Skróceniu temu odpowiednio zapewniałaby kolej jarosławska dotyczącej połaci — jak widzieliśmy — wywóz zboża na każdym worze względnie o 30 centów tańszy; to znaczy, że przyjąwszy koszt furowego transportu na 10 ct. od wora i mili, powyżej wykazane zaoszczędzenie równałoby się kosztowi trzymilowego przewozu furami. Caeteris paribus zatem obszar wywozowy kolei jarosławskiej musiałby po każdej stronie tejże, co najmniej o trzy mile być szerszym, czyli mniej więcej na każdą milę kolei od Rawy do granicy o sześć mil kwadratowych większym, aniżeli przy kolei żółkiewskiej. Temu odpowiednio przeważa wywozowej atrakcji kolei jarosławskiej nad żółkiewską, wyrazić by się dała, dla linji od Rawy na Sokal do granicy, przewyżkę obszaru wywozowego, o 60□ mil czyli 600000 morgów. Okoliczność ta ma dla kraju i państwa to znaczenie, że z dobrodziejstw tej kolei mógłby stosunkowo większy obszar kraju korzystać, a nadto dla państwa ma ona prócz innych i tę ogromną doniosłość, że tak zwiększona siła atrakcyjna tej kolei na terytorjum rossyjskiem, ułatwi i spotęguje znakomicie rywalizację kolei austrjackich z rossyjskiemi, a anektując, że tak powiemy, Hrubieszowskie ekonomicznie, wzmoże ruch kolei austrjackich i przysporzy tak tym kolejom, jak i państwu znacznie dochodów.

Okoliczność ta, wreszcie zapewniając kolei jarosławskiej względnie znakomite zwiększenie ruchu, a więc i dochodów, nadaje jej nad linją żółkiewską stanowczą, konieczną i ogromną przewagę, co do szans prosperowania kolei samej, jako przedsiębiorstwa finansowego! A jeżeli memorjał żółkiewski protestuje przeciw kolei jarosławskiej, między innemi i z tego powodu, że linja ta w przeciwieństwie do żółkiewskiej, nigdyby się nie opłaciła, że przeto słałaby się odstraszającym przykładem dla dalszych kolei wicynalnych, to już doprawdy nie wiedzieć, jak na to odpowiedzieć i niepodobna jak tylko ubolewać nad tem, zwłaszcza jeżeli się w tym memorjale czyta, że „w razie wykonania linji Jarosław-Sokal, możliwość linni Lwów-Żółkiew-Sokal upada!...“ Właśnie dlatego, że, o ile nam na tem zależy, by pierwsza w kraju wybudowana kolej wicynalna, stała się pewnie i wysoce zachęcającym bodźcem dla dalszych wicynalnych kolei, wszelkich usiłowań dołożyć musimy, by przedewszystkiem linja Jarosław-Sokal budowaną była!

Ale ponad wszystko wyżej powiedziane, bez porównania wyższą zaletą kolei jarosławskiej, zaletą, która jej dla całego kraju prawdziwie żywotną nadaje doniosłość, jest to, że kolej ta, łącząc ogromne obszary leśne najkrótszą drogą z lądem jarosławskim i nawiązując zarazem najważniejszą naszą wodną drogę, w Jarosławiu, z całą siecią kolei krajowych — spotęguje znaczenie lądu jarosławskiego tak dalece i wywoła tak imperatywną potrzebę regulacji dolnego Sanu, że rząd choćby krajowi nie „sprzyjał“, ustąpić będzie musiał i regulację tę na serjo uskutecznić. A wtedy i tylko wtedy kraj będzie mógł być wyzwolonym od gubiącej go polityki taryf rożniczkowych, jakoteż od nieuniknienie wysokich cen kolejowego przewozu, od których go, przy najlepszej nawet woli, żadna, a mówię to wyraźnie, kolej tomaszowska tem mniej, uwolnić go nie zdoła!

Powiedzieliśmy tuż powyżej, kolej tomaszowska, a nie kolej Lwów-Żółkiew-Sokal, bo przypisywać tej ostatniej znaczenie ogniwa światowego ruchu, nawet w polemice mniej serjo prowadzonej, niepodobna. Nie wierzy też w to i memorjał żółkiewski, bo aczkolwiek jego założenia przepełnione są tem ogniwem światowego ruchu, z tego wszystkiego w końcu — nascitur... kolej wicynalna (!) z niewątpliwą grawitacją ciążarową ku Lwowowi, a więc w kierunku założeniom wręcz przeciwnym. Już linja Lwów-Tomaszów nie może mieć takiego światowego znaczenia i tej dla kraju konkurencyjnej doniosłości, jakie jej zwykle przypisywane bywają. Rozliczne trudności politycznej natury, tak zmienne i nieuchwytne, a przez to samo handlowi tak wstrętne; odrębna rozległość torów rosyjskich, a przez to wywołana konieczność podwójnego przeładowywania towaru i to na kolejach rosyjskich; wyjątkowa tylko możliwość skutecznej konkurencji zamorskiej dla naszego zboża, które przeważnie i najkorzystniej na Zachód środkowy i południowy grawituje; a wreszcie znana powszechnie nieufność świata kupieckiego, nawet rossyjskiego, do kolei rossyjskich, oto powody dla których nawet linji tomaszowskiej nie możemy przypisać tej doniosłości handlowej, jaką się w mniemaniu wielu cieszy. Względy na stolicę kraju i pietyzm dla Warszawy, oto najgłówniejsze przyczyny, dla których połączenia Lwowa z kolejami rosyjskiemi na Tomaszów pragniemy, połączenie to jednak na Rawę powyżej Sokala uskutecznić, znaczyłoby tyle, co powyższe nasze korzyści znacznie uszczuplić, a zaś znaczenie tej linji pod względem światowego ruchu i tak już nader wątpli we, do szczętu znieść, przez niepotrzebne nałożenie około 14 mil drogi.

Już podczas rewizji trasy jarosławskiej podnieśliśmy, że kolej ta, jako wicynalna, a do tego od wschodu na za hód bieżąca, z koleją tomeszowską, jako pierwszorzędną (wszak ogniwem

światowego ruchu!), a z południa na północ dążącą, bynajmniej kolidować nie może, tutaj dodamy, że owszem te dwie koleje zawsze wspierać by się musiały. Przypuściwszy bowiem, że chwilowe konjunktury handlowe — skierowałyby główny wywóz krajowy na linię tomaszowską — to linia jarosławska nic by na tem nie straciła — jeno by się odwrócił kierunek wywozu na linii Rawa - Jarosław — a coby ewentualnie z ciężarów, od wschodu przybywających, uroniła — to by bodaj czy nie z grubą nadwyżką od zachodu zyskała. Zresztą nie o linię jarosławską tu chodzi — bo ona — wicynalna — nie lęka się i nie protestuje przeciw ogniwu światowego ruchu..! Ważniejszą jest jednak druga alternatywa, która, podług naszego zdania, stale i normalnie zachodzić będzie, t. j. że linia tomaszowska nie będzie bynajmniej, w połączeniu z kolejami rossyjskiemi — stanowić główną linią wywozu krajowego — czyli, że rzekomy cel jej stworzenia chybionym zostanie! Tu już do prawdy niepodobna nawet zrozumieć protestu w imię kraju i kolei czerniowieckiej, przeciw linii jarosławskiej podniesionego! Bo linia ta, w tym wypadku — staje się poprostu dla kolei tomaszowskiej zbawczą asekuracją!

Kolej Lwów-Rawa-Sokal bez linii Jarosław-Rawa — to linia o odwrotnej grawitacji ciężarów — w porównaniu z koleją czerniowiecką — to linia nie mająca najmniejszego organicznego związku z koleją czerniowiecką — to douceur chyba ze strony rządu — dany akcjonarjuszom czerniowieckiej kolei — za wyrządzone im przez niego dawniej krzywdy — szkoda tylko, że douceur ten byłby nader wątpliwej wartości! A przeciwnie kolej Lwów Netreba — a właściwie jej część Lwów-Rawa — w połączeniu z linią jarosławską — to organiczne przedłużenie kolei czerniowieckiej — o dziewięć mil — na które cały swój przewóz — we Lwowie skoncentrowany — a na zachód przeznaczony, rzucić może — to wzmożenie konkurencji, przynajmniej na przestrzeni Lwów-Jarosław — na czem wszystkiem kolej czerniowiecka-jarosławska a przedewszystkiem i kraj tylko zyskać mogą i muszą. Toć rozumielibyśmy, gdyby kolej czerniowiecka — o budowę kolei jarosławskiej petycjonywała — ale protestu przeciw tej linii, nawet w ustach niepowołanych rzeczników kolei czerniowieckiej — nigdy zrozumieć nie zdołamy.

Pozostają nam tylko jeszcze względy na miasto Lwów — jako stolicę kraju — do ocenienia. A tu otwarcie wyznać trzeba, że jak długo Lwów nie posiada wielkich magazynów zbożowych, w którychby sobie podaż i kupno na wielką skalę podawały ręce — a przedewszystkiem, jak długo kupcowi, we Lwowie zamieszkałemu — zwłaszcza w obec kwestji ceny transportu, obojętną jest rzeczą — gdzie powiernik jego zakupione przezeń zboże na kolej ładuje — i którędy, byle jak najtaniej — je dyryguje. Znaczenie kolei żółkiewskiej pod względem handlu ziemiopłodami — dla miasta Lwowa jest nader niewielkie — a pod pewnym względem nawet ujemne. Inaczej ma się rzecz co do towarów i wyrobów, w które Lwów dotyczące strony dotąd zaopatrywał — a bardziej jeszcze w przyszłości zaopatrywać by mógł. Straty, jakieby Lwów pod tym względem poniósł przez zaniechanie, a jak niektórzy myślą, przez uniemożliwienie kolei żółkiewskiej — są nie do zaprzeczania — ale nie byłyby one ani tak znaczne — ani bez pewnych kompensat zkąd innąd. A zresztą, czyżby się godziło dla stosunkowo drobnego tylko interesu choćby nawet stolicy — przez zaniechanie koleji, jarosławskiej — nakładać na rolnictwo i handel dotyczącej a tak znacznej części kraju — ogromny haracz — nie mówiąc już o stracie innych a wyżwykazanych korzyściach dla kraju z linii jarosławskiej? A pamiętajmy przy tem, że haracz ten pochłoni zagranica — podczas gdy z nie wielkiej tylko straty, jakąby Lwów poniósł — skorzystałyby miasta między Jarosławiem a Krakowem położone, i pieniądz zostałby w kraju — co jest ostatecznie najważniejszą rzeczą — której nam nigdy z oka spuszczać nie wolno! Gdybyż przynajmniej ofiara tego haraczu zdała się na co! Ale gdzie tam! Cóż-bo pomogły owe przywileje, nakazy i kary, któremi — zwłaszcza w średnich wiekach — spętany handel — tylko przepisanemi mógł się poruszać szlakami? Gdzie naturalnych warunków dla jego rozwoju nie było — nie zbudowały owe ostatecznie . . . . nic! A ileż krzywd i ileż szkód wyrządziły handlowi i przemysłowi! To też pierwszą zasadą każdej w dobrze zrozumianym tak własnym jak i krajowym interesie, założonej kolei — zawsze było i będzie — specjalne cele, wyjąwszy — by kolej kierunkami swemi akomodowała się jak najściślej — do wiekami uświęconych — bo naturalnych — szlaków handlowych. A któż nie zna dziejów i znaczenia szlaku jarosławskiego? Zresztą wracając do Lwowa, twierdzimy stanowczo, że kolej jarosławska nie grozi stolicy niebezpieczeństwem choćby najmniejszych strat, bo linia Jarosławska nie jest negacją — ale najpotężniejszem bodźcem i asekuracją — na wszelki wypadek — dla kolei tomaszowskiej. Niechże się stolica jak najenergiczniej upomni o budowę kolei tomaszowskiej — ale we własnym interesie niech się nie da porwać do niepatrjotycznego protestu przeciw linii jarosławskiej!

Takie były poglądy i przekonania delegata lwowskiej izby handlowej — gdy, imieniem tejże — wnosił swoje parere przed komisję rewizyjną trasy jarosławskiej — a wszystko, co dotychczas przeciw linii podniesionem zostało — było tak czcze, że były delegat ten nietylko w niczem pierwotnych swoich poglądów zmienić nie mógł — ale przeciwnie, w tychże utwierdzić się musiał. Zresztą, podnosimy to raz jeszcze, lwowska izba handlowa — wynik tych poglądów — jednogłośnie uznała. Niechże teraz i bezpośrednio rolnictwo i miasta dotyczącej połaci, zdania swe w tym względzie objawią — by wysoki Sejm, jak najwszechstronniej poinformowany — mógł sprawę tę. ku największej dla kraju korzyści rozstrzygnąć.

W myśl dawnej rezolucji sejmowej, powinien kraj już co najmniej moralnie poprzeć kolej tomaszowską — ale przedewszystkiem kolej jarosławską — bo pamiętajmy, że „lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu“ — i, by list ten zakończyć dosłownem przytoczeniem najgłówniejszego założenia memorjalu żółkiewskiego — który z przykrością zwalczać mi przyszło — pamiętajmy że:

„Kraj nasz, mianowicie w swej wschodniej części, prawie wyłącznie rolniczy, — starać się musi i powinien przedewszystkiem o ułatwienie komunikacji tego rodzaju, któreby umożliwiły najkrótszą, a tem samem i najtańszą drogą, wywóz i zbyt produktów rolnych. Tylko tego rodzaju komunikacje wpłyną na podniesienie rolnictwa, na pomnożenie produkcji zboża, stanowiącej prawie wyłączne bogactwo tej części naszej prowincji, na podniesienie dobrobytu ogólnego ludności“. Jak slicznie — dosadnie i prawdziwie!

Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy mego prawdziwego a głębokiego szacunku z jakim się kreślę

Jego uniżonym sługą

Gwalbert Ziembicki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniсki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Leona Zubalewicza.